Nr. 152. Lwów. — Wtorek dnia 7. Lipca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie 1 złr. 50 ct. Kwartalnie 4 „ 50 „ Półrocznie 9 „ — „ Rocznie 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 2 złr. Kwartalnie 6 „ Półrocznie 12 „ Rocznie 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1-3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Edylburgi P. | Wschód słońca g. 4 m. 14 | Długość dnia g. 15 m. 39
Jutro: św. Elżbiety Król. wd. | Zachód „ g. 7 m. 53 | Ubyło „ 1 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Czas odnowić przedpłatę.

Nowi prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 1 zł., nadesłanego do Administracji *Przeglądu* pierwszy tom świeżo ukończony, znakomitej powieści **Kapitan Fracasse**, drukującej się obecnie w fejletonie *Przeglądu*.

Niebawem rozpoczniemy druk słynnej powieści Mrs. E. Braddon pod tytułem **Izmael**, w wybornym przekładzie z angielskiego p. Marji Faleńskiej.

Przegląd polityczny.

Dziwną lekkomyślnością odznaczają się niektóre nasze pisma. W usiłowaniach swych, zmierzających do tego, aby popisać się trwałem bronieniem praw konstytucyjnych, przekraczają nieraz miarę i popisują się nie tyle zamiłowaniem swobody, ile wielką nieznajomością ustaw i przepisów.

Donieśliśmy niedawno, iż między rządem austrjackim a rosyjskim, toczą się rokowania co do uproszczenia metody wzajemnego sobie wydawania włóczęgów. Oba rządy, zachęcone dobrym rezultatem, jaki przyniosła bezpośrednia korespondencja nadgranicznych okręgowych sądów rosyjskich z sądami galicyjskimi w sprawach karnych, postanowiły teraz zaprowadzić taką samą bezpośrednią korespondencję w sprawach szupaśniczych. Kiedy przed dwoma laty wprowadzono ową bezpośrednią korespondencję sądową, niektóre nasze bałamutne pisma wszczęły z tego tytułu wielką wrzawę, uderzyły w Koło polskie za to, że pozwoliło na coś podobnego etc. Oczywiście na tę wrzawę nikt nie zwracał uwagi. Ruszono tylko ramionami na znak politowania. Dzisiaj powtarza się ta sama historja, a najbałamutniejsze z bałamutnych pism wzywa nawet Węgrów o pomoc. Oczywiście i dzisiaj nikt na to uwagi zwracać nie będzie.

Warto jednak uspokoić tych, którzy wierzą jeszcze w elukubracje owych dzienników; więc warto podnieść, że układ nie dotyczy wcale rzeczy, nie dotyczy nawet formy, a tylko zmierza do uproszczenia korespondencji. Protokół zdjęty z włóczęgi w sądzie, dajmy na to skałackim, zamiast iść do Wiednia, stamtąd do Petersburga, a z Petersburga do Łucka, z Łucka zaś do sądu w Wołoczyskach, pójdzie wprost do Wołoczysk, na czem skarb państwa zaoszczędzi całą tę kwotę, jaką musiałby wydać na żywienie owego włóczęgi w areszcie skałackim przez rok lub półtora. Prawne podstawy, według których oba mocarstwa wydają sobie nawzajem włóczęgów nie zmienią się wiele w niczem, a tylko skarby obu rządów oszczędzą sobie kosztów utrzymania darmozjadów; tym zaś darmozjadom ukrócony zostanie czas, w którym próżnując w areszcie, oddawali się refleksjom na temat nowych zbrodni. Zatem pismo, które dba o dobro obywateli, powinno tylko przyklasnąć toczącym się obecnie układom, a nie zatrważać opinji publicznej niedorzeczną paplaniną, iż rząd łamie konstytucję i zagraża swobodzie.

Traktat pokoju między Francją a Chinami jest już podpisany, a chociaż z powodów czysto technicznych nie został dotąd ratyfikowany, to jednak nie byłoby racji żywić obawy co do powrotu kroków wojennych. A przecież była chwila, kiedy pokój wisiał znowu na włosku. Po ukończeniu rokowań pokojowych i spisaniu traktatu, ogłosił rząd chiński w Pekinie edykt cesarski, w którym oznajmiał ludowi, że Francuzi „błagali“ u cesarza Chin o zawarcie pokoju i cesarz zlitował się wreszcie nad nimi i polecił zadość uczynić ich prośbie. W skutek tego zawieszone zostały kroki nieprzyjacielskie i polecono spisanie układu. „Jednakże — opiewał dosłownie ten edykt — nie możemy pozbyć się obawy, iż Francuzi, zanim wszystkie paragrafy tego układu ostatecznie ułożone zostaną, zdradzieckim sposobem mogą rokowania zerwać i nasze zaufanie do nich wyzyskać dla dopięcia swych egoistycznych celów. Dlatego to należy nam się mieć na wielkiej baczności. To też polecamy wszystkim prowincjonalnym władzom wzdłuż granic, jakoteż mandarynom Yunnanu i Kuangsi, oraz naczelnym wodzom naszych walecznych wojsk, aby ani na chwilę nie zawieszali tych rozporządzeń, które im przezorność wskaże i mieli się ciągle na baczności.“ — Oczywiście Francja zaprotestowała przeciw takiemu jej traktowaniu w publicznych dokumentach, atoli rząd chiński nie był skorym ani do przeprosin, ani do odwołania edyktu. Po długich targach stanęło na tem, że Chińczycy wydadzą nowy edykt, w którym powyżej przytoczony ustęp zostanie wypuszczony. I tak się stało i tyle tylko dano satysfakcji republikańskiemu gabinetowi.

Uwaga politycznego świata ciągle jest skoncentrowana na Londyn. Z nad brzegów bowiem Tamizy wyczekuje Europa inicjatywy do akcji, by mama nietylko załatwić dojrzałe już kwestje, ale i przyczynić się do dojrzewania innych. Tymczasem surowej krytyce poddano pierwszy krok lorda Salisbury'ego. Okazuje się niemniej, że nominacja Drummonda Wolffa nadzwyczajnym posłem do Egiptu, nie należała z pewnych względów do pomysłów szczęśliwych. Posłuchajmy, co w tej mierze pisze jeden z wpływowych dzienników:

„Jestto dawny zwyczaj w świecie dyplomatycznym, że na reprezentantów u obcych mocarstw wybiera się tylko ludzi, którzy znani i lubieni są w miejscu ich przeznaczenia, a przynajmniej nie będą w niem narażeni na niechętne przyjęcie. W Europie każde państwo, chcąc zamianować nowego posła, wprzód zasięga informacji u dotyczącego gabinetu, czy proponowany dyplomata będzie widziany przychylnie i zanim go zamianuje, czeka na przyzwalającą odpowiedź. Wprawdzie Egipt nie jest państwem zupełnie niezależnem, ani chedyw suwerenem w całem tego słowa znaczeniu, jednakże mimo tego mógł się spodziewać, że żadne ministerjum spraw zewnętrznych nie przyszle mu posła, który z osobistych względów jest mu niemiłym niezmiernie. Innego widocznie zdania był gabinet Salisbury'ego. Wystąpił on względem wicekróla Tewfika paszy w sposób ubliżający, jeśli już nie jawnie wrogi, przeznaczając sira Drummonda Wolffa do Kairu; i to właśnie stwierdza ta przyczyna tego, dla czego ta nominacja, jakkolwiek wśród innych okoliczności nie zwróciłaby może na siebie uwagi, wyrosła teraz do rozmiarów wypadku wielkiej wagi.

Sir Drummond Wolff należy do konserwatystów radykalnego odcienia; przyjaciel i towarzysz polityczny Lorda Randolfa Churchilla, niejednokrotnie wyrażał się o wicekrólu egipskim w bardzo surowy, ba, nawet obelżywy sposób. Jako przykład przytaczamy tylko krótki ustęp z jego mowy, mianej w Izbie gmin d. 8 czerwca 1883. „To też opierając się na tych danych, mam powód do twierdzenia, iż Sulejman Sami, który wkrótce będzie stracony, tylko dla tego śmiercią zostanie ukarany, ponieważ mógłby dostarczyć najjaśniejszych dowodów współwiny chedywa Tewfika baszy w rzezi aleksandryjskiej. Więc Sulejman Sami musi zginąć po to i na to, aby chedyw nie dostał się pod pręgierz.“ Zaiste, trudno o obelgę dotkliwszą, o sroższy zarzut, wymierzony przeciw regentowi Egiptu, niżli te słowa rzucające nań podejrzenie, iż podżegał skrytobójców, których zgładzili tylu Europejczyków. Nie jesteśmy powołani do rozsądzania, ile prawdy mieści się w tym zarzucie. Tewfik basza, pomimo pokostu europejskiego wychowania, w duszy i sercu pozostał prawdziwym synem Wschodu. Ale żadną miarą nie zasłużył on na to, aby go postawiono przed angielskim parlamentem z piętnem tak ohydnej zbrodni, tak niegodziwego podstępu. Wszak jest ten władzca produktem i narzędziem Anglji, cieniem monarchy, zależnym od każdego skinienia angielskiego rezydenta i tylko wtedy okazuje nieposłuszeństwo i upór, jeśli Europa stawia mu przeszkody w wypełnieniu wskazówek Anglji.

Więc czyż nie wypada nazwać tego kroku najprzyniecniejszą ironią, objawem wynikłym z pewnych określonych zamiarów, jeśli chedywowi daje posła w osobie człowieka, który napiętnował go przed oczyma całego świata? Nawet w Anglji wiele o zamianowaniu Wolffa wywołało zdziwienie i niechęć, a *Times* nie wahał się nazwać tego kroku nieudałym debiutem nowego gabinetu. „Sir Drummond Wolff, powiada ów dziennik, jako wielki akcjonarjusz banku angielsko-egipskiego jest już dla tego samego niezdolnym do należytego wypełniania nowych obowiązków, że skutecznego działania na polu egipskich stosunków finansowych, a jego mowy skierowane przeciwko chedywowi czynią go wprost niemożliwym na posterunku kairskim“.

Jaki cel ma właściwie lord Salisbury, jeśli dla Tewfika baszy przeznacza opiekunem człowieka, który go niegdyś śmiertelnie obraził i którego chedyw musi odtąd z całego serca nienawidzieć? *Morning Post* daje na to pytanie odpowiedź, której otwartość tem bardziej zadziwiać musi, że nie tajne są stosunki, w jakich to czasopismo pozostaje z teraźniejszym ministrem premierem. „Dla naszej polityki, czytamy tam, istnieje tylko jedna droga. Egipt powinien pozostawać w ręku silnego regenta. Z dniem każdym występuje coraz jaśniej ten pewnik, iż Anglja musi te reformę w Egipcie przeprowadzić, a upatrzona osoba ku temu nie może być inna jeno Izmaił basza. Inaczej działając, stracimy nietylko naszą pozycję, kredyt i głos w Radzie europejskiej, o którą radykaliści mało się troszczą, lecz także nasze pieniądze, dla których znowu i najskrajniejsi radykaliści żywią admirację.“

W organie ministerjalnym zadziwić może takie podeptanie niezaprzeczonego aksjomatu, iż wszystkie mocarstwa sprawę egipską uważają za ogólno-europejską. *Morning Post* wskazuje w przytoczonych wyżej słowach ukryte myśli partji konserwatywnej, a przyjąć można bez wahania za rzecz pewną, że i lord Salisbury pragnie czegoś podobnego. Mianowanie lorda Drummonda jest może pierwszym krokiem służącym do zasięgnięcia wiadomości o zapatrywaniu innych mocarstw na wypadek, gdyby nieraz już poruszony, ale nigdy poważnie nie obmyślany projekt, wypędzenia syna za pomocą ojca przyszedł w istocie na porządek dzienny“.

Nie wdając się w dyskusję, czy rzeczywiście nominacja Drummonda Wolffa ma świadczyć o zamiarze zrzucenia Tewfika z tronu; zanotować wszakże musimy, że p. Wolff nie opuścił jeszcze Londynu i że obecnie powołany tam został sir Malet, ambasador angielski w Berlinie. Czy i inni ambasadorowie powołani także zostaną, dotąd nie wiadomo. Z faktu jednak tego, że obecnie powołano tylko p. Maleta, domyśla się prasa europejska, iż lord Salisbury przed wejściem w jakiekolwiek sprawy pragnie przedewszystkiem ułatwić sobie zbliżenia się do Niemiec.

Z Tarnopolskiego w czerwcu 1885.

II.

(*US*) Faktom przeczyć nie chcemy, więc przyznajmy, że napływ zboża zamorskiego do Europy wzrasta z każdym rokiem, że targi europejskie tem zbożem przepełnione, że w skutku tego napływu, ceny zboża spadają, a spadek ten naszemu rolnictwu dotkliwie czuć się daje.

Lecz właśnie z tego powodu i przy tej sposobności nasuwają się dwa pytania, na które odpowiedź powinna z jednej strony niechętnych lub zwątpionych przekonać, że obecnych trudnych chwil rolnictwa nie można brać za normalny stan jego; a z drugiej strony zwróci uwagę rolników, że to trudne położenie sami sobie po części zgotowali.

Rolnicy odstąpili bowiem w sposobie swego gospodarstwa od zasad przez swoich poprzedników im wskazanych, a jakby im wraz z ziemią w dziedzictwie danych i dali się uwieść prądowi rolnictwu niewłaściwemu i poszli pod pozorem niby jakiegoś postępu w kierunku jednostronnym, a tym sposobem narazili się na straty, które ich wcześniej lub później dosięgnąć musiały. Do tego przybyła konkurencja zboża amerykańskiego, która sytuację ich pogorszyła. Poszli uwiedzeni nadzieją większego zysku złym śladem, bo rolnik nietylko w swoich poglądach na sprawy publiczne, ale także w trybie i sposobie swego gospodarstwa, na zawsze konserwatystą pozostać musi, jeśli się utrzymać chce przy ziemi swej.

Pytania te, które się nam z powodu tego spadku cen zboża nasunęły i któreby się każdemu nasunąć powinny, są następującej a nie trudnej do odpowiedzi treści, mianowicie:

Ażali ceny, które rolnicy od lat 3 za swoje produkta osiągają, są obecnie tak już niskie, jakich dotąd nigdy jeszcze nie doświadczano, — a dalej drugie pytanie, czy wszystkich produktów rolniczych ceny tak nisko spadły, czy tylko ceny niektórych rodzajów zboża?

Na obydwa te pytania przecząca wypadnie odpowiedź.

Wszakże nie tak daleko sięgać potrzeba pamięcią, aby sobie przypomnieć, że w perjodzie od roku 1860 do roku 1870 wszystkich rodzajów zboża i wszystkich produktów rolniczych ceny — przeciętnie licząc, były niższe od cen dzisiejszych, że dopiero w ostatnim lat dziesiątku tj. od roku 1870 do roku 1880 ceny te znacznie się podniosły i że ściśle rzeczy biorąc, dzisiejsze ceny zboża dlatego nam się tak niskie wydają, bośmy przywykli w tym okresie czasu wysokie pobierać ceny za nasze zboże, a przecież wówczas, kiedy ceny te były niższe od dzisiejszych nikomu nie wpadło na myśl narzekać na smutny stan rolnictwa lub obawiać się o jego upadek. Odpowiadając zaś na drugie pytanie, dodać do tego musimy, że ten obecny spadek cen nie dotyczy wcale wszystkich rodzajów zboża i produktów rolniczych, lecz tylko wyłącznie jednego artykułu tej produkcji, to jest pszenicy, — wprawdzie artykułu najważniejszego dzisiaj, — lecz natomiast przyznać potrzeba, że inne rodzaje zboża nietylko w cenie nie spadły, przeciwnie w wysokości tych się utrzymały — a nawet są rodzaje, których ceny niejako równocześnie z spadkiem cen pszenicy się podniosły.

Odpowiedź ta, którą na powyższe pytanie daliśmy, opiera się na faktach, którym nikt przeczyć nie będzie i dlatego dozwolony jest ztąd wniosek, że nawet przy teraźniejszej niskiej cenie pszenicy rolnictwo ostać się może, — skoro te same lub niższe ceny za swoje produka przedtem osiągając, utrzymać się było w stanie.

Z odpowiedzi tych wypływa jednakże dalsze pytanie, dlaczego przedtem rolnik te niskie ceny łatwiej znosił, na nie się nie użalał, a jakkolwiek czasami powodzenie jego nie było zupełnie dobre, tak trudnem jednakże jak dzisiaj nie bywało.

Odpowiedzi na to pytanie potrzeba szukać albo w mniejszej urodzajności ziemi, lub w gorszej jej uprawie lub nareszcie w podwyższeniu kosztów produkcji rolniczej.

Nie możemy jednakże dotąd mniejszej urodzajności przypuszczać, w ogóle; — na to nie ma dowodu ani danych pewnych; tam ona zdarzyć się może, gdzie jej uprawa mniej staranna — a przeciwnie przyznać musimy naszym dzisiejszym rolnikom, że więcej pracy zadają sobie obecnie przy uprawie swej ziemi, niż może ich poprzednicy czynili. — Lecz nie możemy również odszukać przyczyny tego w podwyższeniu kosztów produkcji rolniczej. Zapewne koszta te obecnie pomnożyły się, lecz wcale znowu nie w tym stosunku, aby tak bardzo na całym rolnictwie zaciążyły. Wzmogły się one bowiem tylko w jednej gałęzi wydatków, t. j. w wydatkach na robociznę, — która niezawodnie dzisiaj jest droższą niż była przed laty 20, — lecz w czasie tym weszły rozmaite maszyny rolnicze w powszechne użycie, które robociznę ręczną zastąpiły i koszta jej niejako zrównoważyły.

Niezawodną jest rzeczą, że w ostatnich czasach nałożono na rolnictwo ciężary, których przedtem nie znało; że te ciężary dają się czuć rolnictwu, zaprzeczać także nie możemy, lecz i te ciężary nie są jedyną i wyłączną przyczyną złego, bo jak wyżej już wypowiedzieliśmy, przyczyna ta leży po części w trybie i sposobie prowadzenia gospodarstwa, w winie samego rolnika, który produkując nad miarę jeden rodzaj zboża, — inną produkcję rolniczą za nadto lekceważył i poniekąd zaniedbał.

Od lat kilkunastu, mniej więcej od lat 20 do 25, nastąpiła w sposobie gospodarstwa wiejskiego znaczna zmiana, która wielce oddziałała na stosunki rolnicze. Aby zaś to jasno uwidocznić, potrzeba się nam pamięcią cofnąć do tych czasów, kiedy ceny normalne osiągane za produkta rolnicze, były niższe od teraźniejszych.

Zastrzedz się jednakże musimy, że przedstawiając stan naszego gospodarstwa wiejskiego, będziemy mieli na oku tylko nasze krajowe rolnictwo — bo chociaż zwykle wzorowało się ono na zagranicznych gospodarstwach — to jednakże rolnictwo za granicą ma inne warunki produkcji i zbytu, i już z tego powodu musi mieć inne warunki swej egzystencji.

Otóż zwracając się w owe czasy spostrzedz musimy — że wszystkie nasze gospodarstwa wiejskie, tak większe jak mniejsze, zastosowane były przedewszystkiem, do potrzeb kraju, do jego konsumcji, do stosunków miejscowych. Zbyt będąc oddaleni od miejsc europejskiej konsumcji, produkowaliśmy głównie i przedewszystkiem to, co samo gospodarstwo potrzebowało i wymagało, a uwzględniając więcej jak dzisiaj jakość naszej gleby i stosunki klimatyczne, produkowaliśmy to, ku czemu nasza ziemia i nasz klimat była sposobniejsza. Wtenczas to produkowaliśmy sami potrzebny dla siebie inwentarz a każdy gospodarz zasiewał te rodzaje zboża i w tej ilości, ile wyżywienie tego inwentarza wymagało a nigdy na ten cel zboża dokupowywać nie potrzebował, wyjąwszy chyba jakiejś klęski. Z produkcji tej po największej części zaspakajali rolnicy nawet swoje własne, swych pomocników, swej czeladzi i robotników potrzeby. Wtenczas to mieliśmy podostatkiem wszystkiego, czego gospodarstwo zapotrzebowało, mieliśmy i własne z swej własnej produkcji pochodzące konie zaprzęgowe, robocze, swoje własne woły, owce i własnego wyrobu uprząż z skóry czy lnu lub konopi, własne kożuchy, własnej produkcji derchy, koce, wory — a mając to wszystko, niemal wszystkie potrzeby gospodarskie były tym sposobem zaspokojone — wydatki pieniężne były nieznaczne i to co po pokryciu tych potrzeb własnego gospodarstwa

---

71)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

— No, baronie, przyrzecz mi — mówiła aktorka — że nie będziesz narażać się na przyszłość dla tak błahych powodów. O z jakim niepokojem, z jaką trwogą wyglądałam twojego powrotu! Wiedziałam, że bić się będziesz z księciem, o którym wszyscy tylko z postrachem wspominają, Zerbina opowiedziała mi wszystko. Niedobry! żeby mi tak serce udręczać! Ci mężczyzni nie myślą wcale o biednych kobietach, skoro tylko duma ich jest zadraśniętą; idą sobie, nie słuchając łkań, nie widząc łez, idą ślepi, głusi, dzicy. — Czy wiesz, że gdybyś był zabity, jabym umarła.

Łzy, połyskujące w oczach Izabelli na samę myśl o niebezpieczeństwie, na jakie Sigognac był narażony i nerwowe drgania w głosie świadczyły, że ta słodka istota mówiła prawdę.

Wzruszony niewypowiedzianie tem szczerem uczuciem, baron objąwszy swobodną ręką kibić Izabelli, przyciągnął ją ku sobie bez oporu z jej strony i usta jego dotknęły nachylonego czoła dziewczyny, której przyspieszony oddech czuł przy swojej piersi.

Stali tak kilka minut w milczącem uniesieniu, z którego kochanek mniej od Sigognaca poważny, byłby skorzystał niewątpliwie, ale baron nie chciał nadużyć pełnego czystości oddania się, którego źródłem była boleść.

— Pociesz się, droga Izabello — rzekł głosem tkliwie żartobliwym — nie umarłem, a nawet zraniłem mego przeciwnika, jakkolwiek książę uchodzi za dość dobrego szermierza.

— Wiem, że masz serce odważne i rękę energiczną — mówiła dalej Izabella — ale cię kocham i mówię to bez obawy, pewną będąc, że uszanujesz moję szczerość i nie będziesz z niej korzystał. Kiedy cię ujrzałam tak smutnym i opuszczonym w tem posępnem zamczysku, w którem więdła twoja młodość, uczułam dla ciebie tkliwą i melancholiczną litość. Szczęście nie nęci mnie; przeciwnie czuję się onieśmieloną jego blaskiem. Gdybyś był szczęśliwym, obudziłbyś we mnie trwogę. Podczas owej przechadzki w ogrodzie, kiedy usuwałeś przedemną ciernie, zerwałeś dziką różyczkę, jedyny podarunek, który mogłeś zrobić; łza moja spadła na kwiatek zanim go za gors schowałam i z tą łzą w zamian za różę oddałam ci duszę.

Słysząc te słodkie słowa, Sigognac chciał ucałować śliczne usta, które je wyrzekły, ale Izabella wydostała się z jego objęcia bez przesadnej skromności, lecz z tą prostotą i stanowczością, której człowiek dobrze wychowany nigdy gwałtu nie zada.

— Tak, kocham cię — mówiła dalej — odmiennie niż inne kobiety, mam na celu twoję sławę, nie zaś moję przyjemność. Zgadzam się na to, żeby mnie uważano za twoję kochankę — bo to jedyny powód, który może usprawiedliwić twoją obecność w tej trupie histrjonów. Co mnie obchodzą złośliwe plotki, bylebym sama dla siebie zachowała szacunek i miała to przeświadczenie, że jestem cnotliwą! Plama na honorze byłaby dla mnie śmiercią. To zapewne szlachetna krew płynąca w twoich żyłach, budzi we mnie tę dumę, śmieszną u aktorki — wszak prawda? ale taka już moja natura.

Mimo swoję nieśmiałość, Sigognac był młody. Te rozkoszne wyrazy, z których pierwszy lepszy pyszałek nieby się nie dowiedział nowego, napełniały go rozkosznem upojeniem i wzruszały do głębi.

Silny rumieniec pokrył mu policzki zwykle blade; zdawało mu się, że płomienie migają mu przed oczyma; czuł szum w uszach i spazm sercowy chwytał go za gardło.

Nie wątpił zapewne o cnocie Izabelli, lecz sądził, że cokolwiek śmiałości zwycięży jej skrupuły, a słyszał zawsze, że taka chwila raz tylko nadchodzi, nie wraca już nigdy.

Miał przed sobą dziewczynę w całej aureoli piękności, postąpił ku niej kilka kroków i oplótł ją ramionami z konwulsyjnym zapałem.

Izabella nie próbowała bronić się; ale przechyliwszy się w tył dla uniknienia pocałunków młodzieńca, utkwiła w niego wzrok pełen wyrzutu i boleści. Z pięknych niebieskich oczu dziewczęcia trysnęły łzy nagle, prawdziwe perły skromności i potoczywszy się po pobladłych licach, spadły na usta Sigognaca; pierś jej wezbrała tłumionem łkaniem, całe jej ciało omdlało, jakby była bliską utraty zmysłów.

Baron przerażony ułożył ją na fotelu i ukląkszy przy ukochanej, ujął jej ręce, błagał o przebaczenie usprawiedliwiając ogniem młodości tę chwilę szału, której żałował i którą chciał wynagrodzić najzupełniejszą uległością.

— Wyrządziłeś mi wielką boleść — rzekła wreszcie Izabella z westchnieniem. — Miałam tyle zaufania w twej delikatności! wyznanie miłości powinno było wystarczyć ci, i właśnie szczerością swoją oświecić cię, że postanowiłam nie uledz jej wcale. Myślałam, że pozwolisz mi kochać cię według mego upodobania, nie zatrważając uczucia pospolitemi uniesieniami. Pozbawiłeś mnie tej pewności; nie wątpię o twojem słowie, ale nie śmiem już słuchać swego serca. A tak mi było lubo widzieć cię, słyszeć i śledzić w oczach twoje troski, a przyjemności innym zostawić. Między tymi mężczyznami gburowatymi, rozwiązłymi, mówiłam sobie, jest jeden, który wierzy we wstyd niewieści i umie uszanować to, co kocha. Łudziłam się marzeniem, ja dziewczyna z teatru, ścigana nieustannie ohydnemi umizgami, że pozyskam dla siebie czyste uczucie. Chciałam tylko doprowadzić cię aż do progu szczęścia, i zniknąć znów potem w cieniu. Widzisz, że nie byłam zbyt wymagającą.

— Ubóstwiona Izabello, każde słowo, które wymawiasz, daje mnie silniej uczuć nieszlachetność mego postępku; nie poznałem się na twojem anielskiem sercu; powinienem był całować ślady stóp twoich. Ale nie lękaj się już niczego z mojej strony; małżonek potrafi pohamować zapały kochanka. Posiadam tylko nazwisko, czyste i bez skazy, tak jak ty; ofiaruję ci je, racz przyjąć Izabello.

Sigognac klęczał ciągle przed Izabellą; dziewczyna usłyszawszy te słowa schyliła się ku niemu i biorąc jego głowę z uczuciem bliskiem szału, dotknęła ust barona lekkim pocałunkiem; potem, wyprostowawszy się, przeszła kilka razy po pokoju.

— Będziesz moją żoną — rzekł Sigognac, upojony dotknięciem tych ust świeżych jak kwiat, gorących jak płomień.

— Nigdy, nigdy! — odpowiedziała Izabella z nadzwyczajną egzaltacją — okażę się godną takiego szczęścia odtrącając je. O mój drogi, w jakimże to niebiańskim zachwycie unosi się dusza moja! Więc ty mnie szanujesz? więc odważyłbyś się wprowadzić mnie z podniesioną głową do tych sal, w których mieszczą się portrety twoich przodków, do tej kaplicy, gdzie jest grób twej matki? I ja zniosłabym bez obawy to spojrzenie umarłych, wiedząc o wszystkiem i wieniec dziewiczy nie skłamałby na mojem czole!

— Jakto? — zawołał baron — mówisz, że mnie kochasz, a nie chcesz przyjąć mnie ani jako kochanka, ani jako męża!

— Ofiarowałeś mi swoje nazwisko — to mi wystarcza. Oddaję ci je, zatrzymawszy w sercu tylko chwilkę. Byłam przez minutę twoją żoną i nigdy do nikogo innego należeć nie będę. W ciągu tego czasu, kiedy cię całowałam, mówiłam w duszy: „tak“. Nie miałam prawa do takiego szczęścia na ziemi. Z twojej strony, mój drogi, byłoby to wielkim błędem zawiązywać sobie los taką biedną jak ja aktorką, którejby zawsze wyrzucano jej przeszłość teatralną, choćby uczciwą i czystą. Chłodne i przymuszone miny, któremi przyjęłyby mnie wielkie damy, sprawiałyby ci boleść, a nie mógłbyś tych pań złośliwych wyzywać na pojedynek. Jesteś ostatnim potomkiem szlachetnego rodu i masz obowiązek podnieść świetność swego nazwiska przyćmioną przeciwnościami losu. Kiedy jednem czulszem spojrzeniem zdecydowałam cię do opuszczenia starego zamczyska, pomyślałeś o jakiejś przemijającej miłostce, była to rzecz naturalna; ja, wyprzedzając przyszłość, co innego miałam na myśli. Widziałam cię powracającego z królewskiego dworu we wspaniałym stroju, z jakimś pięknym urzędem. Zamek Sigognaca wracał do dawnej świetności; w wyobraźni oczyszczałam mury jego z bluszczów, pokrywałam nowym łupkiem dachy starych wierzyc, uprzątałam gruzy, zabezpieczałam okna szybami, odzłacałam na herbie starych bocianów, a przyprowadziwszy cię do granic twoich włości, znikałam, tłumiąc westchnienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pozostawało spieniężaliśmy, ale to co pozostało, stanowiło już niemal czysty dochód. Dochód ten mógł być nie wielki, bo z tego odrzucić potrzeba było wydatki na robociznę, opłatę podatków i t. d. lecz zawsze jeszcze coś się dało z tego okroić na zapas, na gorsze mniej urodzajne lata.

Przy tym trybie i sposobie gospodarstwa było w całym kraju lepiej. Rolnik produkując najrozmaitsze artykuły, do czego tylko ziemia jego sposobną była, dostarczał przemysłowi krajowemu potrzebnego materjału do pracy, kwitł przy tem i przemysł domowy, a warunki tego przemysłu tak krajowego jak domowego były zapewnione, bo był potrzebny materjał ku temu. Dzisiaj nie ma już tych warunków, bo produkując tylko pewne artykuły, nie mamy w kraju podostatkiem materjału, któreby nasz przemysł krajowy nasycił.

Wtenczas to rolnik, pokrywając niemal wszystkie potrzeby swego gospodarstwa własną produkcją, a w wielkiej części pokrywając nawet z tej produkcji swoje osobiste potrzeby, nie potrzebował też pomocy kapitału, stał więcej samodzielnie, nie oglądał się na pomoc pieniężną, na kredyt, bo w znacznej części sam sobie zaradzić umiał.

Przy tym sposobie gospodarstwa rolnik produkował na swej ziemi to, co z doświadczenia wiedział, że mu ta ziemia z pewnością wyda, i zwykle nie doznawał zawodu. Dochód jego był może mniejszy, ale znowu o wiele pewniejszy — a nie ograniczając się przytem na pewne artykuły przy zbyt zyskownych [illegible], sprawiał na swej ziemi najrozmaitsze przedmioty rolnicze i gdy mu jeden chybił rodzaj, wynagradzał mu obfitszy zbiór drugiego lub trzeciego artykułu, bo wszystkiemi rodzajami zboża i roślin, chociaż niewielkiej, ale różnorodnej jakości zatrudniał ziemię.

Równowaga w uprawie ziemi rozmaitemi rodzajami zboża, roślin i t. p. musi być zawsze zachowana, bo z doświadczenia wiemy, że stosunki klimatyczne, które jednemu rodzajowi sprzyjają, drugiemu szkodliwe być mogą; rzadko bardzo i do wyjątków należą te lata urodzajne, w których wszystkie rodzaje zboża i roślin dopiszą.

Ta różnorodność, rozmaitość produkcji rolniczej zapewniała wówczas rolnikom mniej więcej co roku jednostajny dochód i była podstawą dobrobytu rolnictwa. Przyznać potrzeba, że przy tym sposobie i trybie gospodarstwa ceny ziemi były niższe, — bo ta ziemia nie była tak jak dzisiaj przedmiotem spekulacji. Przechodziła ona zwykle na potomstwo właściciela. Dzisiaj, czy wiele jest majątków ziemskich, któreby z pokolenia na pokolenie przechodziły? Zwykle w drugiem pokoleniu przechodzi ziemia już w obce posiadanie.

W następnym artykule skreślimy w porównaniu do tego obecny tryb gospodarstwa rolnego, podamy obraz jego jak nam się dzisiaj przedstawia i tegoż skutki, aby rozwiązać pytanie, dlaczego dzisiejsze ceny zboża rolnictwu tak bolesnie uczuwać się dają.

Korespondencje.

Kraków dnia 5. lipca.

(§) Zapowiedziana na dzisiaj uroczystość jubileuszowa śś. Cyryla i Metodego, odbyła się w katedrze na Wawelu wśród licznego udziału publiczności krakowskiej, która z wielkiem zajęciem wysłuchała pięknego i pełnego wzniosłych myśli kazania ks. prof. Chotkowskiego, zastosowanego do uroczystości. Dar mistrza Matejki, feretron, przedstawiający świętych Apostołów słowiańskich, przeznaczony, jak wiadomo do Welehradu, wystawionym był w czasie nabożeństwa na widok publiczny u stopni wielkiego ołtarza. Mimo deszczu, zwiedzała publiczność tłumnie katedrę, oglądając obraz Matejki, który niezawodnie [illegible] pędzlem swoim uprzytomnił nam żywo pierwszych Apostołów słowiańskich. Sądzimy, że gdy strach nieco przeminie przed cholerą, która obrawszy sobie widocznie kierunek od wschodu na zachód, nie dochodzi naszych okolic, [illegible] pielgrzymka welehradzka przyjdzie jeszcze do skutku. Epidemja, jaka panowała w Welehradzie, nie potrwa przecież tak długo, iżby w ciągu lata nie mogła się odbyć pielgrzymka. W przypisywany tej epidemji charakter polityczny nie wierzymy, zwłaszcza, że cała uroczystość jubileuszowa przyjęła cechę czysto-kościelną i cywilizacyjną.

Wczoraj wyruszyła z Krakowa pierwsza partja kolonji wakacyjnych. Nie liczne na początek grono dzieci korzystało z dobrodziejstwa, jakie wytknęła sobie za cel instytucja kolonji. Dziesięć chłopców i tyleż dziewcząt, po uprzedniem w kościele św. Krzyża nabożeństwie, wyruszyło na miejsce wakacyjnego pobytu. Miejscem tem dla chłopczyków jest wioska Rudawa, a dla dziewcząt wioska Siedlec, obie położone niedaleko od pierwszej stacji kolei Północnej w Zabierzowie. Chłopcami opiekować się będzie p. Polaczek, nauczyciel w Rudawie, dziewczętami p. St. Orzechowska. Dla urządzenia wszystkiego, co potrzeba, dla wygody małego [illegible], zajął się p. dr. Kazimierz Grabowski wraz małżonką swoją, który pierwszy poruszył w Krakowie myśl założenia Towarzystwa kolonji wakacyjnych. W sierpniu wyruszy podobno druga partja, o ile pozwolą na to fundusze, do których zbierania zachęcamy gorąco. Dobrodziejstwo, jakie wyświadcza się biednym dzieciom szkolnym, przez wysłanie ich na kilkutygodniowy pobyt na wieś, do świeżego powietrza, jest nieocenione. Dzieci takie bowiem skazane są zwykle przez dwa miesiące letnie wakacyjne na siedzenie w domu w licznych i ciasnych izbach, lub [illegible]. Zamiast więc miłego wytchnienia i zebrania zdrowia do dalszej nauki, wycieńczają się i marnują, a stąd też generacja miejska jest coraz słabszą. Wśród takich warunków wyrwanie dzieci z zaułków miejskich na świeże powietrze i kilkutygodniowy pobyt na wsi, przyczynia się nie tylko do zdrowia, ale i do umysłowego rozwoju, który nierozłącznym jest od warunków fizycznych. Poznają przy tem dzieci bliżej wieś i całą przyrodę, co do dzieci, nie mało na ułatwienie im późniejszej praktycznej nauki.

Prezydent Szlachtowski, który w ciągu półrocznego swojego urzędowania [illegible] dla miasta naszego, że zyskał nawet uznanie w gronie niedawnych przeciwników swojej kandydatury, [illegible] 2 lb. m. [illegible] Rada miejska [illegible] prezydentowi urlopu.

Na temże posiedzeniu wskutek interpelacji r. m. prof. Bochenka w sprawie nieszczęśliwego wypadku utonięcia jednego ucznia w Wiśle (o którym pisałem w jednej z moich kronikarskich notatek), Rada miejska przyjęła wniosek r. m. Krzeszkowskiego, polecający magistratowi wyszukanie odpowiednich ludzi i wypracowanie instrukcji dla służby ratunkowej, uwzględniając wynagrodzenie za śmiały ratunek. Sekcja sanitarna porozumie się w tej mierze z magistratem i wprowadzi zarządzenia odpowiednie w wykonanie.

Dalej przyjęła Rada na powyższem posiedzeniu przedstawiony przez r. m. Bobrzyńskiego statut szkoły wydziałowej żeńskiej, wreszcie przyjęła w zasadzie projekt petycji do Wys. Rządu w sprawie zamierzonej reorganizacji tutejszej Akademji techniczno-przemysłowej. Petycja ta, której ostatecznem sformułowaniem zajmie się komisja przemysłowa, żąda: 1) aby na kursa główne przyjmować młodzież po ukończeniu już 4-ch klas realnych albo gimnazjalnych, 2) obok kursów głównych zaprowadzić kursa wieczorne dla rzemieślników, 3) zaprowadzić kursa dla podmajstrzych z kursem zimowym pięciomiesięcznym, 4) jako osobny Wydział zorganizować szkołę rysunkową dla przemysłu artystycznego.

Sprawy krajowe.

Gazeta urzędowa zamieszcza następujący komunikat:

„Wydział krajowy wystosował był do pana Ministra sprawiedliwości memorjał z żądaniem, aby dla ostatecznego przejrzenia planu terytorjalnego podziału kraju, uchwałą sejmową z dnia 29. maja 1875 przyjętego, upoważnił tutejsze naczelne władze sądowe do wzięcia udziału w utworzyć się mającej przez Wydział krajowy, wspólnie z politycznemi władzami, mięszanej komisji dla wygotowania nowego podziału kraju na powiaty sądowe i administracyjne. Zarazem przypomniał Wydział krajowy potrzebę utworzenia nowych sądów powiatowych.

Co do nowych sądów, pan Minister zapewnił Wydział krajowy, że sprawy tej nie spuszcza z oka. Obecnie w toku są pertraktacje urzędowe celem utworzenia nowych sądów powiatowych w Żabnie i Podwołoczyskach. Główne żądanie Wydziału krajowego, to jest utworzenie komisji dla przygotowania nowego generalnego planu podziału terytorjalnego, nie wydało się p. Ministrowi sprawiedliwości wskazanem. Szczegółowe zmiany w istniejącym podziale terytorjalnym dokonywają się od wypadku do wypadku, ogólna zmiana zaś byłaby ze względu na potrzebę ustalenia stosunków i na połączone ze zmianą taką wydatki, niepożądaną. Sprawa zakładania ksiąg gruntowych, na której rychłem dokonaniu tak wiele krajowi zależy, mogłaby tylko uszczerbek ponieść, to jest, doznać zwłoki w razie podjęcia nowej ogólnej zmiany.

Pan minister spraw wewnętrznych, ze stanowiska administracyjnego, przyłączył się zupełnie do opinji p. Ministra sprawiedliwości, oświadczając, że jeżeliby w istniejącym podziale kraju na powiaty okazały się pewne zmiany niezbędnemi, to mogłoby to nastąpić na podstawie szczegółowych dochodzeń od wypadku do wypadku. Osiągnięcie zupełnej zgodności powiatów sądownych z okręgami Reprezentacyj powiatowych, na co Wydział krajowy w przedstawieniu swojem nacisk położył, uznaje p. Minister spraw wewnętrznych pożądanem. Jednakże do celu tego dążyć należy przedewszystkiem w ten sposób, aby okręgi Reprezentacyj powiatowych zastosowane zostały do zmienionych granic powiatów politycznych. W nielicznych zapewne wypadkach, w których, ze względu na wspólne przedsiębiorstwa i zakłady okręgu Reprezentacji powiatowej, szczególnie ważne powody stałyby na przeszkodzie wydzieleniu pojedyńczych miejscowości z tego okręgu, nie omieszka Ministerstwo uwzględnić ile możności słusznych życzeń Reprezentacji powiatowej, skierowanych do przywrócenia dawniejszego podziału na powiaty polityczne, o ile także Ministerstwo sprawiedliwości użyczy potrzebnego w tej mierze pozwolenia swojego.

Celem łatwiejszego i spieszniejszego przeprowadzenia dochodzeń w powyższym kierunku, mogłoby być bez trudności uzyskane ponowne przedłużenie udzielonego Rządowi ustawą krajową z dnia 13 lutego 1879, upoważnienia do zmian w odgraniczeniu okręgów Reprezentacyj powiatowych.

Co do podniesionych szczegółowo w przedstawieniu Wydziału krajowego trudności, jakie wynikłyby z przydzielenia niektórych gmin do okręgu utworzonego z dniem 1 stycznia b. r. nowego sądu powiatowego w Bieczu, zwróciło Ministerstwo spraw wewnętrznych uwagę, że jeszcze przed otrzymaniem tego przedstawienia powzięło stosowne zarządzenia, celem uchylenia tych trudności. Jest też obecnie w toku sprawa przydzielenia miejscowości Święcany, wcielonej z dniem 1 stycznia 1885 r. do okręgu sądu powiatowego w Bieczu i starostwa w Gorlicach, napowrót do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Jaśle.

Podając odpowiedź Ministerstwa do wiadomości Wydziału krajowego, Prezydjum Namiestnictwa dodało, że w danych wypadkach, jeżeli chodzić będzie o przydzielenie pewnych gmin do nowych okręgów sądowych, nie omieszka porozumieć się z Wydziałem krajowym, przed wniesieniem sprawy do Ministerstwa“.

MAŁY FELJETON.

Czytana próba w teatrze „Français.“

Bardzo zajmującą książeczkę wydał Arsène Houssaye p. n.: *Wyznania* (Paryż 1885; t. II). Stanowi ona ważny przyczynek do historji sztuki i teatrów francuskich w przeciągu ostatnich lat pięćdziesięciu. Jak wiadomo był Houssaye od r. 1849 do 1856 dyrektorem teatru „Français.“

Dziełko jego jaśnieje jowialnym humorem. Na dowód czego wystarcza przytoczyć „czytaną próbę“ z komedji Mazéres'a, byłego prefekta, a po rewolucji — niefortunnego autora.

„Postanowiłem, pisze Houssaye, być przy czytaniu pięcioaktowej komedji Mazéres'a „La Niaise.“ August Lireux znał ten utwór, a autor był tyle naiwny, że zapytał go o zdanie. Złośliwy krytyk z całą powagą oświadczył mu, że jest to arcydzieło, mnie zaś powiedział, iż komitet podczas czytania będzie się mógł wybornie ubawić. Sędzowie przypadkowo w Izbie czytania zgromadzeni należą do najwyższych sfer, bądź to rodu, bądź też inteligencją. Pośrodku Ludwik XIV, po prawicy Corneille, po lewicy Racine, dalej Dufresny i Regnard. Zapomniałem powiedzieć, że te znakomitości przypatrywały się — ze ściany. W pokoju znajdują się także dwa biusty Saintvala, przezemnie z zakamarku teatralnego na jaw dobyte. Na środku salki postawiono stół z zieloną nakrywą, jaśniejącą kolorem nadziei, która tak rzadko sprawdza się w złudnej igraszce przypadku, zwanego rozgłosem *(renommée)*. Tu i ówdzie widać fotele. Jednakże wolno usiąść także na stole, aby ztamtąd rozkoszować się wierszami lub prozą delinkwenta. Powiadam „delinkwenta“, ale w regule bywa inaczej, gdyż za delinkwentów, za ofiary srogości częściej należy uważać grono słuchaczów. Bo też ile idjotycznych utworów wysłuchać trzeba, zanim pojawi się jeden dobry.

Członkowie komitetu nie zwykli spieszyć się z swem przyjściem. W skład tego grona wchodzili: Beauvallet i Rachel, Judith i Regnier, Provost i Anais, Brohan i Geoffroy, Samson, Noblet i Ligier. Każdy obierał sobie miejsce dowoli. Jeden zasiadał przy piecu, drugi przy oknie, ten na stole, ów w kącie. Urządzano się tak, aby módz słyszeć, a raczej drzemać; czytanemu utworowi chyba wtedy rzeczywistą poświęcano uwagę, jeśli nosił na sobie podpis Dumas'a, Musset'a, Augier'a i t. p. Damy przychodziły w wybornym humorze i wspaniałych toaletach. Jedyna Rachel wstępywała z powagą, tak naturalną u bohaterki dramatycznej. Panna Brohan z bonbonierką, z którą się nie kryła wcale; Judith podsuwała pod nos swym wielbicielom bukiet; Anais bawiła się chusteczką; Denain wachlarzem. Odkąd Mars umarła, a du Plessys wyjechała do Rossji, odtąd Denain uważała siebie za największą kokietkę francuskiej sceny.

Posiedzenie otwarte.

Autor dobywa manuskrypt; wzrok jego błąka się po twarzach zgromadzenia, jak gdyby chciał je zaczarować.

— Panowie i panie — powiada, lekki oddając ukłon — komedja, którą będę miał zaszczyt odczytać nosi tytuł „La Niaise.“

— Któż ją grać zechce? — pyta Brohan, nie odwracając oczu od rozwieszonych na ścianie obrazów.

— Wierz mi pani — odpowiada Mazéres — że ta „głupia“ *(niaise)* ma rozum; jeśli przywdziała maskę gąski, to tylko dlatego, aby ukryć swe niezaprzeczone zalety.

— Więc chyba ty nią jesteś, Brohan — rzecze Anais.

— Mnie się zdaje, że rola ta jest jakby stworzona dla panny Denain.

— Cóż to? czy wyglądam na gąskę?

— Przeciwnie! Pani tylko za często przywdziewasz jej maskę.

— Cicho! — woła wreszcie zniecierpliwiony Provost — nie jesteśmy tu na scenie!

Wywiązuje się teraz istne *chassé-croisé* słów, padających z każdej strony. Dyrektor w braku dzwonka, trzykrotnie pięścią o stół uderza. Panna Brohan podaje pannie Denain bonbonierkę z cukrami, aby osłodzić wyrządzoną krzywdę. Judith znowu wonią kwiatów się napawa, a Beauvallet kreśli karykaturę byłego prefekta. Tymczasem Mazéres, z namaszczeniem rozpoczyna czytać. Zdaje mu się chyba, że jest na zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego, silnie akcentuje każde słowo, ale żadnego nie ożywia.

W ciągu trzeciej sceny panna Anais, która gąski grać nie będzie, zbyt wysoko ceni swą godność, — pyta, czy utwór pisany jest wierszem. Nie dostrzegając w jej pytaniu złośliwości, Mazéres odpowiada, że aby sztuce nadać większe prawdopodobieństwo, skreślił ją prozą. Dyrektor wzywa pannę Anais do porządku. Mazéres wygłasza smutne swe spostrzeżenie, że słuchaczów nie zdołał dotąd zająć, ma jednak nadzieję pokonać tę apatję, gdyż nigdy nie wątpił w swój talent. Samson tak głęboko wierzy jego zapewnieniom, że właśnie usypia. Rozpaczliwie spogląda Rachel na portret Moliera i półgłosem powiada do swego sąsiada Geoffroy:

— Patrz pan, jak on znudzony!

— Cóż dziwnego — dorzuca Brohan — kogóż mogłaby nie znudzić ta pięcioaktówka.

— A cóż dopiero my mamy powiedzieć — konkluduje Judith — my nietylko duchem, ale i ciałem obecni!

Sceny utworu jedna po drugiej wywołują przykre wrażenie. Mazéres zwraca się do mnie:

— Nie jestem dziś przy głosie. Źle czytam.

— Przeciwnie, — grasz pan wybornie swą sztukę!

— Sztukę wartą dwa grosze! — mruczy pod nosem Beauvallet.

Mazéres kończy czytać pierwszy akt. Regniers, który spostrzegł już, że wszystkie osoby utworu podobne są do figurek wydętych z papieru, z niczem nie odezwał się jeszcze; natomiast z większą niż inni srogością postanowił wymierzyć czas nudów wedle zegarka.

— Czy nie zajmuje pana mój utwór? — pyta go zniecierpliwiony Mazéres.

— O tem pomówimy po piątym akcie. Spojrzałem na zegarek jedynie dla tego, aby dowiedzieć się, jak długo w graniu może potrwać akt pierwszy.

Uspokojony Mazéres zabiera się do odczytania aktu drugiego, wcale nie ruszając wody z sokiem.

— Jeszcze cztery! wzdycha Brohan i zmienia miejsce w nadziei, że Mazéres zmieni sposób wygłaszania. Samsonowi, który właśnie zbudził się, podaje Provost tabakę. Anais gryzie cukierki. Tymczasem Beauvallet skończywszy swą karykaturę, podaje ją panu Geoffroy. Karykatura przedstawia Mazéres'a, jako prefekta. Śmiech ogólny. Mazéres uszczęśliwiony mniema, że jego sztuka jest powodem wesołości. Śmiech wzrasta, sam autor przyłącza się do niego i tak przechodzi akt drugi. Przy końcu jego, zadowolniony z siebie i słuchaczy, odważa się autor pociągnąć haust osłodzonej wody.

— Widzicie państwo, rzecze; mój akt drugi, jest wyjaśnieniem pierwszego, a przygotowaniem trzeciego.

To mówiąc, pełnemi żaglami wpływa na spienione odmęty dalszych scen. Śmiech nie ustaje. Wszyscy śmieją się dla tego właśnie, że nie ma powodu do śmiechu. Jeden drugiemu szepcze w ucho, że gienjusz byłego prefekta zasłużył na trzecią klasę, gdyby go należało cenzurować wedle systemu szkolnego. A Mazéres... śmieje się bez ustanku. W akcie czwartym powiada Beauvallet, że dwa ostatnie akty powinienby był odczytać Romieu, któremu rewolucja z r. 1848 dostarczyła również dość czasu do zajęć literackich.

— Romieu! ba — Romieu to łobuz! odpowiada Mazéres.

— Tak, ale on był prefektem w krainie trufli!

Mazéres oczywiście nie pojmuje, że mu zbywa na truflach — dowcipu. Tak zabawia się grono jury, aż do samego końca utworu. Mazéres ani na chwilę nie wątpi o swym tryumfie. Przystępuję do głosowania: Sześć białych gałek, trzy czarne. „Niaise“ została tedy wystawiona i trzy razy widziała światło kinkietów!

KRONIKA.

Najj. Pan według doniesienia wiedeńskiego *Salon-Blattu* jeszcze przed wielkiemi manewrami uda się na krótką podróż po Kroacji.

Hr. Alfredostwo Potoccy powrócili wczoraj do Lwowa z wycieczki swej na Wołyń.

Podróż p. Marszałka krajowego. Po obejrzeniu Trześniówki i Łęgu, następnie budowy wałów nadwiślańskich w Zalesiu gorzyckiem i Wrzawach, oraz przemysłowego zakładu Trojackiego w Pniowie, opuścił p. Marszałek krajowy 4. b. m. powiat Tarnobrzeski. P. Marszałek udał się następnie do Rudnika dla zwiedzenia szkoły koszykarskiej, tudzież bagien Niskich i Rudnickich.

W całym powiecie Tarnobrzeskim witała Marszałka po drodze ludność miejscowa, dziękując za pomoc dostarczoną po zeszłorocznej powodzi przez rząd i kraj, oraz prosząc o szybkie zaradzenie klęskom powodziowym. Z powiatu Niskiego wyjeżdżał Marszałek do Jasionki dla obejrzenia robót ochronnych na Wisłoku, zkąd dziś po całotygodniowej podróży wrócił przez Rzeszów do Lwowa.

Szkoła sług we Lwowie. W pożytecznej tej instytucji, liczącej 211 frekwentek w 6 oddziałach odbył się wczoraj popis publiczny w obecności inspektora szkół p. Boberskiego i ks. kanonika Szeligowskiego. Nagród pieniężnych rozdano 9, książkowych 26, upominków 32.

Festyny i wycieczki. Lwów od dłuższego już czasu nie ma szczęścia do festynów. Aż do wczoraj przez cały tydzień najpiękniejsza trwała pogoda, a wczoraj właśnie w porze wieczornej, kiedy Lwowianin chciał obecność i przytomność swoję okazać na rozmaitych zabawach ogrodowych publicznych, aby w ten sposób zamanifestować humanitarne i filantropijne swoje uczucia — bo festyny są tylko na takie cele urządzane — wtedy właśnie przyszła burza, orkan i ulewa z piorunami. Wszystkie tedy festyny zrobiły fiasko: festyn na zamku na rzecz Stowarzyszenia djetarjuszów i urzędników, wycieczka do Zimnejwody, wycieczka do Brzuchowic — ale najmizerniej wypadł festyn na Pohulance zapowiadany z wielkim szumem i hałasem. Do godziny 6-ej wieczorem prócz komitetu nie było na placu nikogo, a później gdy zjeżdżać się zaczęto, zerwała się burza i znagliła przybyłych do natychmiastowego odwrotu. Nieco osób pozostało w sali restauracyjnej, gdzie odbyła się licytacja fantów, zebranych na loterję fantową. Ponieważ nie było pozwolenia na urządzenie loterji, sprzedano fanty w drodze licytacji co przyniosło bardzo mały dochód. Pojawiło się też na tym festynie wydawnictwo humorystyczne p. t. „Festyn“, które jednak bardzo smutno świadczy o humorze większości współpracowników bezimiennych, lub skrytych pod osłoną nieznanych pseudonimów. Kilku autorów, którzy znaleźli się w tak niedobranem towarzystwie zapewne szczerze tego żałują, — bo rzeczy ich pomieszczono między niesmacznemi gonitwami za skandalem i wyrobami paszkwilowemi albo zieleniną — co ani jedno ani drugie nie kwalifikuje się do wydawnictwa, które powinno było być jak najszerzej rozpowszechnione, jako przeznaczone na cel humanitarny, na wsparcie pogorzelców Grodna i Horodenki. Lwów tedy nie umie być przyzwoitym nawet wtedy gdy chce coś dobrego zrobić! Notujemy to z prawdziwem ubolewaniem.

Kurjer Poznański i *Dziennik Poznański* wyszły wczoraj w ozdobnem wydaniu — z powodu tysiącletniego jubileuszu św. Cyryla i Metodego.

Zwłoki kardynała Mezzofantego, znanego poligloty, który władał 135 językami i mówił 58 dyalektami, wyjęto z tymczasowego grobu w kościele św. Onufrego w Rzymie i przeniesiono do zbudowanego w tym kościela nowego wspaniałego grobowca. Zwłoki kardynała były zupełnie dobrze utrzymane, nie podległy wcale zniszczeniu, a skóra ma alabastrową białość. — Kardynał umarł w marcu 1849. w siedmdziesiątym czwartym roku życia, a ciało jego nie było balsamowane.

Doktorat. Pan Michał Kowalski, rodem ze Lwowa, otrzymał na wszechnicy jagiellońskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Florencji piszą o wypadku, jakiemu uległ przebywający tamże Andrzej hr. Zamoyski. Pragnąc odwiedzić grób swej babki (śp. ordynatowej hr. Zamoyskiej), hrabia Andrzej udał się do kościoła Santa Croce; w chwili jednak, gdy wchodził do świątyni, uderzył piorun tak blisko, że hr. Andrzej padł na ziemię i stracił przytomność. Wniesiono go natychmiast do kościoła i przywrócono mu przytomność. Stan zdrowia hr. Andrzeja jest obecnie zupełnie zadowalniający.

Ofiarność artysty. Mierzwiński przypadające mu za dwa występy na scenie warszawskiej honorarjum w ilości 1500 rubli przeznaczył na cele następujące: 400 rubli na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum, 350 rubli na wpisy dla niezamożnych studentów, 50 rubli jednemu ze studentów na wyjazd do Szczawnicy, 300 rubli (i 100 dodanych od siebie) na rzecz pogorzelców w Grodnie, 400 rubli na kasę pożyczkową artystów teatru warszawskiego.

Już czwarta z rzędu kobieta-lekarz osiadła w Warszawie. Jest nią pani dr. Julja Klauzińska.

Zbiegli więźniowie wojskowi ze szpitala garnizonowego we Lwowie Władysław Garczyński i Jan Ocisławski, w ubraniu cywilnem.

Pożar w Zakopanem zniszczył suszarnię fabryki papy drzewnej z całym zapasem i machinami. Szkoda wynosi 15.000 zł.

Prawda artystyczna. Andriolli, znakomity nasz ilustrator, bawi obecnie w Brzegach (w Królestwne polskiem). — W ostatnich dniach zajęty był wykonaniem ilustracji do jednodniówki, która wyjdzie w Warszawie p. t. „Dla pogorzelców grodzieńskich“, i właśnie kiedy kończył rysunek, przedstawiający pożar, wybuchł ogień w jego własnym domku wiejskim. Na szczęście przy energicznym ratunku udało się wkrótce pożar stłumić.

Jeden z dowcipnych *Kurjerów Warszawskich* utrzymuje, że Andriolli — ażeby wiernie uchwycić scenę pożaru z natury — własny dom podpalił.

Miasteczko Lubierzów w powiecie pińskim zniszczone zostało przez pożar. Mieszczanie lubierzowscy i włościanie wsi okolicznych nietylko że nie ratowali „żydowskiego“ mienia, ale w straszliwy sposób rabowali co się dało. Wobec tego władze pociągnęły do odpowiedzialności kryminalnej przeszło 300 mieszczan i włościan.

Obdukcja zwłok Balenticsa, który w dniu 2. kwietnia rb. zamordował dwa dziewczęta w Peszcie w Harisch-bazarze, a niedawno na kilka dni przed wykonaniem wyroku (kara śmierci) zmarł w więzieniu na galopujące suchoty, wykazała niepoczytalność umysłową tego mordercy.

Na Bukowinie wielkie szkody zrządziła burza, która tam szalała 2. mb. — Ogromne składy drzewa nad Dniestrem i Czeremoszem zabrała woda. W Storożyńcu orkan zniszczył las tysiącmorgowy; podobnież w Berhomecie. W Ispas domy niektóre zburzone. W Wyżnicy drzewa na ulicach i dachy domów wyrwał orkan. W Waszkowcach dach spadający ze stodoły zabił dziewczynę 12letnią. Wiele też ucierpiała miejscowość Krasna.

Równie ogromne szkody zrządziła burza ta w Kossowie i Kutach w Galicji.

Śmierć od pioruna. Towarzystwo złożone z kilkunastu osób udało się dnia 2. b. m. z Kent do Żywca w odwiedziny do przyjaciół. W drodze zaskoczyła towarzystwo burza. Schroniono się do karczmy w Porębce. W bramie tej karczmy raził piorun notarjusza Władysława Podsońskiego tak silnie, że przebiwszy zegarek i stopiwszy połowę łańcuszka powalił go na miejscu.

Grady. Dnia 1. b. m. wytłukł grad ogrody w całej wschodniej części miasta Kałusza, zaś dnia 4. b. m. zrządził ogromne szkody w Rudkach, których mieszkańcy utracili cały plon tegoroczny.

Bieda. Przed kilku dniami przechodziła przez Warszawę gromada górali galicyjskich, złożona z 300 osób, udając się dalej za zarobkiem na żniwa.

Zmowa krawców damskich w Paryżu. — Pewna część prasy paryskiej oburzoną jest na krawców damskich, którzy związali się w formalne stowarzyszenie celem wzajemnej ochrony przeciw nierzetelnie płacącom paniom. Dzienniki te publikują mianowicie ogłoszenie podpisane przez słynnego Wortha, w którem gienjalny kompozytor toalet damskich ogłasza towarzyszom swej sztuki, jak mają stemplować oszustów rozmaitych kategoryj. Zrobił „listę osób podejrzanych“, w których nierzetelnych dłużników dzieli na trzy kategorje: 1) wielcy wyrafinowani oszuści z Francji i zagranicy; 2) ludzie, którzy robią wielkie zamówienia, przekraczające ich możność finansową, jedynie dla zyskania rozgłosu; 3) bogaci, którzy ze zwyczaju nie płacą, aż dopiero po długich procesach.

Lista ta, podłożona w jednym salonie eleganckiego świata, obeszła wiele innych salonów, a nawet kluby męskie. Dzienniki jej nie powtarzają, ale zapewniają, że figurują w niej najpierwsze nazwiska z „Almanacha gotajskiego“ obok nazwisk najsłynniejszych kokotek. Jeden tylko *Telegraphe*, lubujący się w skandalach, nie robi tajemnicy i ogłasza część tej listy. A chociaż otrzymał od Wortha pismo, zastrzegające, że lista ta była aktem sekretnym, i że to nie uchodzi ogłaszać takich rzeczy; pomimo to *Telegraphe* zapowiada, że go to nie wstrzyma od dalszego przedrukowywania tej listy.

ROZMAITOŚCI.

— **Dzieła sztuki miasta Paryża.** Prefekt departamentu Sekwany zrobił inwentarz wszystkich dzieł sztuki, będących własnością miasta. Wartość ich wynosi 12,256.000 franków, z czego przypada na dzieła sztuki znajdujące się w budynkach publicznych 4,178.000 fr., na 68 budynków religijnych 8,078.000 fr., sam kościół św. Eustachego zawiera obrazów i rzeźb wartości 700.000 fr., a kościół St.-Germain-des-Prés 642.000 fr. W miejskim magazynie na Boulevard Morland znajduje się 69 posągów oszacowanych na 389.000 fr., franków, które czekają jeszcze na stosowne umieszczenie.

Rzeźby ratusza reprezentują wartość 1,384.000 franków. W miejskich ogrodach i spacerach znajduje się dzieł sztuki wartości blisko miljona franków, a samą statuę rzeczypospolitej na placu Château d'eau cenią wyżej 300.000 fr.

Dzieła sztuki zbioru planów Paryża oszacowano na 1,714.000 fr., biblj teki i muzeum Carnaveta na 1,200.000, a 23 innych bibljotek miejskich na 648.334 fr.

— **Nowy powód do rozwodu** wykryto w San-Francisco. — Stacjonowany tamże lerarz marynarki otrzymał rozkaz do dalekiej podróży. Podczas jego nieobecności młoda małżonka chodziła na kursa medycyny i otrzymała tytuł doktora homeopatji. Lekarz marynarki (aleopata), wróciwszy do domu, jął żonie czynić wyrzuty, że jest „kuglarką“ i „szarlatanem“. Ona zaś jemu zarzuciła, że jest „rzeźnikiem ludzkiego mięsa, i to według starej daty“. Przyszło potem do ostrzejszych starć na polu wiedzy medycznej, a wkońcu oboje równocześnie podali o rozwód „z powodu niezgodności zapatrywań na metody leczenia“.

— **Ułaskawiony pstrąg.** *Bair. Cour.* opowiada co następuje: Rzeźbiarz Kirchmajer w Tölz trzymał od czterech lat pstrąga w zbiorniku studziennym. — Zwierzątko, chowane tam od początku swego żywota, wyrosło na wielkiego, dwa funty ważącego pstrąga, a co najdziwniejsza, stało się zupełnie łaskawe i poznawało swego pana. Skoro tylko pan zbliżył się do studni, pstrąg wydobywał się na powierzchnię wody, a wywijając radośnie ogonem, podnosił głowę, pozwalał głaskać się po grzbiecie i przyjmował z ręki pożywienie, złożone z robaczków i chleba.

Gdy ktoś obcy zbliżył się do zbiornika, zwierzę zachowywało się spokojnie, ale bez tych oznak sympatycznych.

Jak na kanikułę, to taki „ułaskawiony pstrąg“ jest dla każdego dziennika nieocenionym materjałem.

— **Z rozporządzenia** naczelnika zarządu cywilnego na Kaukazie, jak ogłasza miejscowy organ, pozbawieni zostali urzędów sędziowie pokoju: Israfil-Bekow i Ter-Martirosow, wskutek poddania ich sądowemu śledztwu, jako oskarżonych o malwersacje i nadużycia przy pełnieniu obowiązków, oraz znęcanie się, okrucieństwo i oszustwa.

— **Zbytnia gorliwość.** Przewódzca francuskiej ligi patrjotów, znany poeta i agitator Déroulède, znajdował się w Bourg-sur Bresse w chwili, gdy tam doszła wiadomość o śmierci admirała Courbet'a. Déroulède, nie namyślając się długo, wysłał telegram kondolencyjny w imieniu całej ligi do wdowy po zmarłym dostojniku. Telegram adresowany: „jaśnie wielmożnej pani admirałowej Courbet w Paryżu“, zwrócono tegoż dnia jeszcze z tego jedynie powodu, że admirał Courbet nigdy w życiu swojem nie był żonatym!

— **Zemsta ogrodnika.** Słynny malarz francuski Meissonier był wielkim lubownikiem roślin, ogrodnik zaś jego, znakomitym specjalistą; nigdy nie udało się Meissonnierowi pokazać mu jakiegokolwiek nasienia, któregoby ogrodnik ten nie znał. Raz tedy postanowił artysta wypłatać mu figla, a w tym celu pokazał tutkę papierową, zawierającą śledziową iskrę i zapytał: coby to było za nasienie. „Jest to nasienie gatunku *Polpus fluscimus*, rzadkiej rośliny zwrotnikowej.“ — „Jak prędko może ono wzejść?“ — „Po dwóch tygodniach“, brzmiała odpowiedź. Wielce zadowolniony, że mu się tak udało złapać ogrodnika, Meissonnier opowiedział rzecz całą gościom, których zaprosił na obiad w terminie, w którym nasienie wzejść miało. — „Czy moi przyjaciele mogliby widzieć rośliny otrzymane z tych rzadkich nasion?“ — zapytał ogrodnika. — „I owszem“ — odrzekł tenże poważnie. Idą tedy wszyscy, radzi, że naśmieją się z blagiera, tymczasem ogrodnik pokazuje im łebki wędzonych śledzi, powtykane w doniczkę, jakby z ziemi powychodziły. Trafił więc frant na franta.

— **Protoplasta rodu Cecil'ów,** z którego pochodzi obecny lord premier Anglji, Salisbury, był retmanem na Tamizie. Dzisiejszy margrabia Salis-

bury jest jednym z najbogatszych arystokratów Anglji; dochód jego wynosi 250.000 funtów rocznie i płynie głównie z własności w Londynie i Liverpoolu. Po za polityką ulubionem zajęciem Salisbury'ego jest chemia, którą to naukę posiada w dosyć wysokim stopniu.

— **Nic nowego pod słońcem.** Obecnie modą się stało w Paryżu przemieniać nazwy ulic, przypominające bądź drugie cesarstwo, bądź zaczerpnięte z kalendarza. I tak ulice z nazwą świętych, zamieniono na ulice przewódzców rewolucji i t. d. Dzienniki francuskie, podrwiwając sobie z tych aberacyj rządu republikańskiego, przytaczają anegdotkę z czasów pierwszej rewolucji. U rogatek stolicy zjawia się w roku 1795-tym kareta. „Kto jedzie?" — woła strażnik. „Pan hrabia de Saint-Cyr" — odpowiadają z powozu. „Nie ma już panów!" — strażnik na to. „Więc hrabia de Saint-Cyr." — „Nie ma już hrabiów." — „Więc de Saint-Cyr." — „Nie ma już de." — „Do stu piorunów, więc po prostu, Sain-Cyr." — „A i świętych nie ma." — „To Cyr..." — „Nie ma już żadnych Cyr (Sire)..." — „Dobrze — hrabia rozwścieczony na to — więc, więc jedzie... nikt!" — A — strażnik salutując — obywatel Nikt może przejechać." I karetę wpuszczono w mury miasta.

— **Olbrzymi pierog,** ofiarowany przez damy z Kent księżniczce Beatryczy, córce królowej angielskiej, z okazji zaślubin tejże księżniczki, jest unikatem w swoim rodzaju. Kolos waży 4 centnary i ozdobiony jest przepysznemi płaskorzeźbami, naturalnie... z ciasta.

— **Co to jest złudzenie?** „Panowie — objaśniał niedawno profesor Mendel słuchaczów uniwersytetu w Karlsruhe — czy wiecie, co to jest złudzenie, które znaczy zupełnie co innego. niż synonimy tego słowa? Oto przykład. Kiedy siedzę sobie przy kuflu piwa i nic o nic nie myślę o rzeczach zaświatowych i nagle przed sobą ujrzę anioła — to hallucynacja. Gdy pogrążę się w mistycznych rozmyślaniach i anioł zjawi się przedemną — to widzenie, wizja. Gdy zaś o którym z was, panowie, będę miał przekonanie, że cnoty wszystkie anielskie posiada i widzieć w nim będę anioła — to złudzenie."

— **Charakterystyczny fakt** przytacza rosyjska gazeta *Kaukaz*: „Znany rozbójnik, nazwiskiem Kerim-Iskander-Zaal-Ogły, udał się w tych dniach do wsi Agdam, w powiecie kazachskim, i zażądał od jednego z mieszkańców wsi tej, znanego ze swojej zamożności, wydania wszystkich pieniędzy pod groźbą śmierci; żądaniu zadosyćuczyniono i Kerim zabrał z sobą około rs. 4.000.

— **W Benares,** zwanem „miastem bogów" istnieje, jak wiadomo — kolonja małp otoczonych czcią wielką. Używają one zupełnej wolności, wciskają się do mieszkań ludzkich i bez najmniejszej żenady robią, co chcą.

Ta arogancja świętych małp sprzykrzyła się wreszcie samym kapłanom Brahmy. Zaczęło im się zdawać, że tych świętych małp jest w Benares nieco zawiele. Ludność zaś dawno już przyszła do przekonania, że ogromna ta kolonja zwierząt nic nie produkujących, a spożywających jeno masę owoców i jarzyn, licząca 20.000 osobników — jakkolwiek jest świętą, ma także swoję ujemną stronę. Z wielkiem tedy zadowolnieniem przyjęto do wiadomości, że kapłani powzięli zamiar zmniejszenia kolonji do połowy i zaczęli rokowania z towarzystwem kolejowem w celu przewiezienia 10.000 małp w inną stronę kraju, w okolicę, która nie ma dotychczas szczęścia posiadania świętych małp. Małpy atoli okazały się i w tym wypadku bardzo roztropnemi zwierzętami. Wiedziały one doskonale, że Benares jest miejscem właśnie takiem, jakiego drugiego nie znajdą może: dobra woda, wiktuały, owoce, jarzyny, zboże w niezmiernej ilości, cieniste gaje, werandy, przedsionki świątyń — to wszystko zdało im się dość ponętnem i niezalecającem wcale projektu emigracji.

Skoro tedy stary „radża" z Benares zaprosił świętych czworonogich, ażeby raczyli wyjść z miasta i udać się przez Ganges do jego pałacu Ramnuggur w asystencji kapłanów, małpy uważały to tylko jako przyjemny piknik towarzyski, zabawę jednodniową i wieczorem całe towarzystwo nie omieszkało wrócić na masie krążących po Gangesie okrętów do miasta, gdzie święte małpy udały się na spoczynek według zwyczaju.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 4 lipca. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·21—8·23 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 12·— do 12·12 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 166·— m., żyto —·— m., spirytus 42·25, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·50 fr.

Kanał suezki. Dochody kanału suezkiego wynosiły w roku 1884 65,408.294 franków (1883 68,523.344), podczas gdy wydatki z 5% oprocentowaniem i amortyzacja kapitału wynosiły 30,336.443 fr. (1883 30,772.248). Pozostaje więc nadwyżka dochodów 35,071.850 franków (1883 37,751.096), z czego ponieważ 12,676.056 frank. rozdzielono jeszcze 1. stycznia b. r., pozostaje do dyspozycji 22,395.794 fr. Dywidenda ma wynosić od akcji 62.252 fr. (1883 63.657), po odtrąceniu zapłaconych już 25 franków procentu.

W roku 1883 przydzielono do kapitału rezerwowego 1,887.554 franków, w tym roku nie przydzielono nic, natomiast zarząd Towarzystwa nie zrobił użytku z przysługującego mu prawa, aby nadwyżki po nad przepisany statutem kapitał rezerwowy 5 milionów użyć na powiększenie dywidendy.

Dochody kolei Karola Ludwika w ostatniej dekadzie czerwca b. r. wynosiły: Na linji Kraków-Lwów 189,568 złr. (w r. 1884 224,294); na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 63,299 złr. (61,552) — razem 252,867 złr., t. j. o 32,980 zł. mniej, niż w tym samym czasie roku poprzedniego.

Od 1 stycznia do końca czerwca b. r. pobrano na linji Lwów-Kraków 3,277,842 złotych (3,762.479), na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 924,543 złr. (899,570) — razem 4,202,386 złr., czyli w porównaniu z dochodem 1884 4,662,050 złr. o 459,664 złr. mniej niż w pierwszem półroczu roku poprzedniego.

Przebicie Simplonu. Projekt przebicia Simplonu, jednego z najwyższych szczytów w Alpach środkowych, prawie w prostej linji na północ od Genui, jest coraz bliższy urzeczywistnienia, albowiem rząd włoski przyrzekł stanowczo udzielenie subwencji temu przedsiębiorstwu. Odnośne prace rozpoczną się prawdopodobnie jeszcze przed upływem bieżącego roku. Kolej ta będzie miała długości 51 kilometrów, z czego 12 kilometrów i 200 metrów przypadnie na sam tunel, roboty będą trwały 10 lat, a kapitał potrzebny na uskutecznienie tej budowy wynosi lirów 73,820,000. Po stronie szwajcarskiej będzie leżało ujście tunelu na wysokości 689 metrów nad powierzchnią morza, po stronie włoskiej na wysokości 627 metrów. Z badań składu góry okazało się, że same roboty wiertnicze będą wymagały 2222 dni pracy, czyli sześciu lat i jednego miesiąca.

Certyfikaty pochodzenia. Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu mają począwszy od 13. lipca b. r. wszystkie towary pochodzące z Austrji a przewożone do Rumunji, być zaopatrzone w **certyfikaty pochodzenia**, jeżeli chcą opłacać cło niższe, niż jest przepisane w nowej samodzielnej taryfie cłowej rumuńskiej, obowiązującej właśnie od dnia wyżej przytoczonego. Certyfikaty te mają być wystawione przez rumuńskich ajentów konsularnych, rezydujących w miejscach wysyłki lub ładowania na okręt, albo też przez władze miejscowe, lub wreszcie przez naczelnika urzędu cłowego, u którego składa się oświadczenie, że towar jest przeznaczony do Rumunji.

Ze statystyki kolejowej. Z końcem roku 1883 liczono 442,199 kilometrów kolei żelaznych tj. nieco mniej, niż obwód ziemi 11 razy wzięty, czyli 35.000 klm. więcej, niż wynosi odległość księżyca od ziemi. Cała ta sieć kolejowa kosztowała 58 miliardów złr.w. a. W czterech latach od 1880 do 1884 roku podniosła się jej długość z 350.031 na 442.199 kilometrów, więc o 92.168 kilometrów. Z tego przypada najwięcej, bo 56.327 kilometrów na Stany zjednoczone. Inne kraje amerykańskie zbudowały w tym czasie: Mexyk 2727, Brazylja 2050, Kanada 2160 kilometrów. Z powyższej liczby 92.168 przypada na Indje 2788, Australję 3.006. Afrykę — prawie sam jeden Algier — 1166 kilometrów.

W Europie zbudowano w tym czasie tylko 18.233 kilometrów nowych kolei. Z tego przypada na: Francję 4500, Niemcy 2716, Austro-Węgry 2263 kilometrów. W Wielkiej Brytanji, Belgji, Holandji i Luxemburgu stosunki prawie się nie zmieniły w ciągu ostatnich lat czterech.

Przyrost procentowy w wzmiankowanym okresie 4-letnim jest następujący: Anglja 5%, Belgja 6⅓, Hollandja 12½%, Szwajcarja 12%, Prusy 18%, Stany Zjednoczone 42%, Brazylja 60%, Mexyk nawet 335%.

Z ogólnej długości linji kolejowej całej ziemi 442,199 kilometrów było z końcem roku 1883: w Europie 182.913 kilometrów, w Ameryce 224.564 kilometrów, w Azji 18.622 kilometrów, w Afryce 5566 kilometrów, w Australji 10.524 kilometrów.

Z papieru wyrabiają obecnie coraz różnorodniejsze przedmioty. Do bardzo ulubionych w Ameryce beczek papierowych, przybywają obecnie papierowe rury gazowe, miski, formy na cukier i td., z drugiej strony G. L. Brückmann w Berlinie podaje ulepszony sposób wyrabiania papierowych kół do wagonów kolei żelaznych. Koła dawniejszego systemu, których używa już wiele kolei niemieckich, składają się z kilku silnie zgniecionych tarcz papierowych; natomiast koła sporządzane przez Brückmanna, przypominają zwoje pasków papierowych, używanych przy telegrafach Morsego. Składają się one z paska papieru, który dokoła jądra się nawija, przyczem smaruje się go jakimś klejem, tak, że poszczególne zawoje dobrze się trzymają. Sporządzone w ten sposób koła suszy się i zgniata następnie pod silnemi prasami. Następnie zaopatruje się te tarcze obręczami, jądro, do koła którego zaczęto nawijanie papieru wyjmuje się a w powstały w ten sposób otwór wchodzi oś.

Że całe fortepiany sporządzają obecnie z papieru wiadomo powszechnie. Papier jednak zaleca się szczególnie do fabrykacji dna fortepianów, albowiem nie ulega tak łatwo zmianom temperatury i wilgoci, a tem samem bardzo dobrze i zawsze jednakowo wzmacnia głos strun.

W Ameryce na kolei Chicago-Milwaukee położono nawet na próbę szyny z papieru.

Nawet kopuły i dachy robią dziś z tego materjału, tak np. w Nowym Jorku w obserwatorjum kollegjum Kolumbijskiego znajduje się kopuła papierowa wysokości 6, a szerokości 3·25 metra.

Nowa organizacja kolei państwowych we Włoszech. Z dniem 1 lipca b. r. weszło kolejnictwo włoskie w nowe, bardzo ważne stadjum rozwoju. Z dniem tym bowiem objęły zarząd ruchu na wszystkich kolejach państwowych konsorcje prywatne, które wszystkie linje państwowe wydzierżawiły na przeciąg lat 60. Zasada, na której się opiera nowa organizacja kolei włoskich, zatrudniała tak długo tamtejsze ciała ustawodawcze, że można z góry przypuszczać, iż odpowie wymaganiom kraju i wywrze korzystny wpływ na gospodarcze stosunki półwyspu. Wedle nowej organizacji dzielą się wszystkie koleje państwowe, na dwie grupy, śródziemną i adrjatycką. Koleje Sycylji stanowią grupę odrębną i tylko linia Palermo-Marsala-Trapani zostaje pod zarządem prywatnym.

Dzierżawa ma trwać lat 60, jednak z tem ograniczeniem, iż po upływie każdych 20 lat każda ze stron ma prawo do wypowiedzenia kontraktu. Za park kolejowy i wszystkie inne zapasy ma konsorcjum, zapłacić państwu pewną kwotę wedle oszacowania, które nastąpi dopiero później; kwota ta jednak nie może być mniejszą niż 265 milionów lirów. Za tę kwotą opłacać będzie państwo akcjonarjuszom przez cały czas trwania kontraktu procent, po odtrąceniu podatków, 5 od sta. Wszystkie zaś wypływające na rzecz państwa dochody z kolei, ma ono obracać na budowę linij nowych i lepsze uposażenie już istniejących linij, a gdy kontrakt zgaśnie, przyjąć park po tej samej cenie, z uwzględnieniem pewnego uszczuplenia wartości.

Z dochodów brutto sieci śródziemnej, otrzyma konsorcjum dzierżawne 62½ procent na pokrycie wydatków, 5 procent dodane będzie od kapitału rezerwowego, 5 procent otrzyma towarzystwo, reszta zaś dochodu brutto, t. j. 27½ procent, otrzyma państwo. Skoro akcjonarjusze otrzymają 7½ procent od włożonego kapitału, jako dywidendę, w takim razie będą musieli wszelką dalszą nadwyżkę dzielić się z państwem. Ilekroć państwo tego zażąda, zobowiązane będzie towarzystwo wydać rocznie do 50 milionów lirów na budowę linij kolejowych. Potrzebne na to środki może towarzystwo uzyskać za pomocą 2-procentowych obligacyj, gwarantowanych przez państwo, a umarzalnych w 90 latach.

Towarzystwo sieci adrjatyckiej obejmuje zarząd pod takiemi samemi warunkami. Sieć sycylijska otrzymuje z dochodów brutto 82 proc., państwo 15 proc., reszta zaś przeznaczona jest dla funduszu rezerwowego.

Pasożyty pieniężne. Dr. Reinsch z Erlangen odkrył przy pewnem przypadkowem mikroskopijnem obserwowaniu brudu na sztuce 50-fenikowej nowe pasożyty. Są to bakterje i jednokomórkowe wodorosty, które na powierzchni używanej monety zawsze można znaleźć. Badania różnych innych monet krajowych i zagranicznych wykazały, że pasożyty te znajdują się wszędzie. Łatwo je zobaczyć, zeskrobawszy nieco brudu ze sztuki pieniężnej i poddawszy ten brud pod mikroskop. Okazuje się bowiem, że ten brud, pozostający zawsze na monetach, które są używane, jest dla tych małych stworzeń nadzwyczaj dobrym i korzystnym terenem do rozwoju.

Odkrycie to dr. Reinscha jest nadzwyczaj ważne. Wiadomo bowiem powszechnie, że wszelkie choroby zaraźliwe i epidemicznie występujące, mają swe źródło w tych właśnie malutkich i niedojrzalnych okiem istotach. Jeżeli więc wszystko, co ułatwia przeniesienie tych stworzeń z jednego miejsca na drugie, bywa dla uchronienia zawleczenia zarazy niszczone lub desinfekcjonowane, to o wiele bardziej wskazaną jest desinfekcja przedmiotu najwięcej i najpowszechniej używanego, który w tak ogromnej ilości codziennie z rąk do rąk po całym rozchodzi się świecie.

Z tego powodu bardzo właściwemby było, ażeby założono pralnię pieniędzy, gdzieby w zamian za brudne można otrzymać pieniądze czyste. Szczególnie wskazane jest takie czyszczenie w czasie panowania większej epidemji.

Najstosowniejszym środkiem do czyszczenia jest wrzący ług potasowy.

Znaczenie żelaza dla drzew owocowych. Pisma amerykańskie donoszą, że pewien tamtejszy właściciel ogromnych sadów zrobił doświadczenie, iż w pewnych warunkach opiłki żelazne są znakomitym nawozem dla drzew owocych, a szególnie dla grusz. Grusze, które wydawały owoce plamiste i popękane, traciły te brzydkie własności, gdy je nawożono nawozem, zawierającym żelazo. Również ogrodnicy francuscy używają nawozu żelaznego i często przez polewawanie korzeni roztworem witrjolu żelaznego (na jeden litr wody 1 gram witrjolu) i pokrapianie taką wodą liści, wywołali ten skutek, iż owoce stawały się większemi i piękniejszemi. Powyższe więc doświadczenie amerykańskie ma za sobą pewne prawdopodopodobieństwo; jednak używanie miernego roztworu witrjolu jest znacznie dogodniejsze, niż opiłek żelaznych.

Naturalnie, nie w każdym gruncie jest takie dodawanie żelaza za wskazane. Właściwem jest ono wtedy, gdy ziemia posiada za mało żelaza, albo gdy przez dodanie żelaza można wywołać w ziemi pewien procent elementarny, ułatwiający odżywianie się drzewa.

Zastosowanie pełzających łodyżek poziomkowych. Kto tylko próbował hodować poziomki w większej ilości, ten przekonał się, ile trudu sprawia ustawiczne usuwanie łodyżek pełzających po ziemi, które po większej części jako zupełnie nieużyteczne bywają odrzucane. Atoli i one mogą się przydać w gospodarstwie ogrodowem — mianowicie mogą bardzo dobrze zastąpić sznurki konopne, łykowe i inne, których się używa do przywiązywania gałązek, do podwiązywania szpalerów itd. Przed użyciem jednak w ten sposób muszą one już zerwane leżeć kilka godzin na słońcu, ażeby zwiędły dokładnie, gdyż w przeciwnym razie łatwo się łamią. Jeżeli łodyżki te opatrzone są liśćmi lub gałązkami, należy je poprzednio usunąć.

Wiedeń 4. lipca.

(Di) Monotonność dzisiejszej giełdy ożywiła się nieco dopiero wtedy, kiedy z Berlina nadeszło doniesienie, że tam zaprowadzono dzisiaj nowe 3½ procentowe konsole pruskie po kursie 98·50.

Zjawisko to uważano za dobrą inauguracją interesów projektowanych na przyszły tydzień — a mianowicie emisji akcyj meridionalnych i subskrypcji priorytetów südbahnu.

Również okoliczność, że ogłoszenie tego prospektu nastąpiło już dzisiaj, działała dość zachęcająco na spekulacją, która tymczasem mimo silnych kursów paryskich i londyńskich mało okazywała skłonności do zaniechania swej nieczynności i wyczekiwania.

Wyjątek stanowiły akcje węgierskiego banku kredytowego, o które już na wstępie silnie się dopytywano — powodem tego są prawdopodobnie korzystne sprawozdania o stanie zasiewów w Węgrzech, Jeszcze dwa inne papiery były początkowo przedmiotem żywszego obrotu, a to tramwaje i akcie tytoniowe, zakupowane przeważnie na rachunek berliński. Atoli obadwa nie zdołały się utrzymać przy uzyskanej pierwotnie reprizie, a tytoniowe spadły nawet niżej wczorajszej wysokości, albowiem obiegała pogłoska, że po następnym wykazie nie można się już spodziewać tak dobrych rezultatów, jak były ostatnie.

Transakcje były zarówno w papierach spekulacyjnych, jak i w szrankach bardzo nieliczne. Nawet renty wykazują tylko częściowe i to małe awanse; przeważnie zachowały one swój stan dawniejszy, a węgierska renta papierowa spadła nawet nieco niżej wczorajszego poziomu. Podczas, gdy akcje kredytowe austrjackie były dzisiaj dość zaniedbane, to natomiast akcje kredytowe węgierskie, jak niemniej inne papiery bankowe węgierskie cieszyły się dziś szczególniejszym popytem i naturalnie uzyskały dość znaczną nadwyżkę kursów.

Z transportowych trzymały się silnie nordbahny, zresztą zaś prócz akcyj parowej żeglugi panowała na tem polu tendencja reakcyjna, która się głównie ujawniła w spadku ludwików, staatsbahnów i elbetalów.

Dewizy i waluty nie doznały zmiany.

Ostatnie wiadomości.

W otrzymanej dzisiaj *St. James' Gazette* znajdujemy dość charakterystyczne *entrefilet*. Oto ono:

„Francuski ambasador p. Waddigton i jego małżonka, nie wzięli udziału w ostatnim dworskim balu, a to dla tego, że z rozkazu królowej przepisany został na ten bal strój żałobny z powodu śmierci ks. Fryderyka Karola pruskiego. Równocześnie p. Waddington wyraził swe osobiste ubolewanie, że na tym balu być nie może, ale nie ma prawa przekroczyć wyraźnych rozkazów swego rządu, zakazujących mu wdziewania żałoby po śmierci wroga Francji".

Jedno z pism lwowskich poważyło się uderzyć w Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego, ks. arcyb. Morawskiego i doniosło, że ten książę Kościoła popodwyższał arendy w dobrach arcybiskupich, aby módz większą kwotę wysyłać co roku na świętopietrze do Rzymu.

Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że całe to doniesienie jest zmyślone. Zarazem wyrażamy ubolewanie, że dzienniki nasze, usiłujące wzniecić nienawiść u obywatelstwa do wszystkich istniejących w kraju instytucyj i do wszystkich stojących na czele społeczeństwa osób, poważają się teraz uderzać na nietkniętą dotąd arcybiskupią stolicę.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 6 lipca. August Brimann został dziś za zbrodnię oszustwa popełnioną przez sfałszowanie świadectwa z egzaminu dojrzałości skazany na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Grac 6 lipca. Generał kawalerji ks. Aleksander Würtemberg umarł w miejscu kąpielowem Tüffer.

Zurych 6. lipca. Ponowne wprowadzenie kary śmierci odrzucono przy wczorajszem ogólnem głosowaniu kantonu 27.577 głosami przeciwko 21.377, zaś przymus szkolny 24.995 głosami przeciwko 21.849 został uchwalony.

Ateny 6 lipca. Król wkrótce odjedzie na kurację do Wiesbadenu. Rządy podczas nieobecności monarchy będzie w jego zastępstwie sprawował Delyannis.

Kair 6 lipca. Wedle wiadomości zasięgniętych przez konsulat francuski nic pewnego nie da się powiedzieć o losie Oliviera Paina. Wszystkie pogłoski o roli, jaką rzekomo odgrywał na dworze Mahdiego, jakoteż o szczegółach jego śmierci, nie opierają się na żadnej pewnej podstawie.

Madryt 6 lipca. Przedwczoraj było w Hiszpanji 1639 wypadków cholery, z tych 825 śmiertelnych. Z wypadków zakończonych śmiercią przypadają 2 na Madryt, 64 na Aranjuez a 565 na prowincję Walencję. Królewską familję witano wczoraj w teatrze entuzjastycznemi okrzykami.

Paryż 6 lipca. W Saint-Brieu wybrano senatorem ponownie rojalistę.

Paryż 6 lipca. W Thiers (Auvergne) zapadł się dach hali targowej, przy czem trzy osoby zostały ciężko uszkodzone.

Paryż 6 lipca. Courcy telegrafuje z Hue, że zaraz pierwszej nocy po swem przybyciu do tej miejscowości został garnizon cytadeli niespodzianie napadnięty przez anamickich strzelców. Napastników rychło odparto. Courcy wcale nie czuje się tem zaniepokojony i wydał odpowiednie rozporządzenia. Depesza nie podaje żadnych szczegółów o powodach wspomnianego napadu.

Nowy Jork 6. lipca. W Cleveland odbył się w niedzielę meeting kilku tysięcy strejkujących robotników (przeważnie polskiej i czeskiej narodowości), przyczem bardzo gwałtownie wyrażano się o kapitalistach.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 6 lipca. *Montagsrevue* przynosi dziś artykuł zatytułowany *Galizische Frage*, w którym wyraża się z wielką nienawiścią o Polakach. Stanowisko wpływowe — pisze ten tygodnik — jakie sobie zdobył żywioł polski, jakkolwiek jest bezwarunkowo najmłodszym w austrjackim związku państwowym i, jak tego dowiodły rozmaite wypadki w paru ostatnich dziesiątkach lat, jeszcze zbyt mocno pamięta o swej nieaustrjackiej przeszłości; bezgraniczny apetyt, z jakim ten polski żywioł wyzyskuje wszystko na swoję korzyść bez jakichkolwiek względów na całość państwa; wreszcie szczególny wpływ, jaki wywiera w dzisiejszych ciężkich czasach na zagraniczną politykę monarchji, wszystko to zmusza do szukania sposobu, w jakiby można uwolnić Austrją od tego uciążliwego panowania Polaków. Podczas gdy Schmerling nie obchodził się z Polakami inaczej, niż z każdym innym szczepem naszej ojczyzny, to ministerstwa liberalne po zawarciu ugody z Węgrami dokładały wszelkich możliwych starań aby Galicję nie tylko obsypać dobrodziejstwami, lecz także aby Polakom nadać różne nadzwyczajne przywileje. Nie dość, że założono polską akademję umiejętności obok wielkiej c. k. akademji umiejętności w Wiedniu, ministerjum mieszczańskie uczyniło jeszcze polski język językiem urzędowym w Galicji, a drugie ministerjum Auersperga dokończyło budowy wałów, które ten kraj czynią prawie niedostępną twierdzą Polaków.

Gdyby nawet chciano zapomnieć owe setki milionów, które nas kosztowała Galicja wbrew wszelkiemu stosunkowi do pożytków, jakie nam przyniosła, to i wtedy jeszcze nie wypadałoby dla partji niemiecko-liberalnej czynić Polakom dalszych koncesji, takiego poniżania i ignorowania, jakiem jej płacili zawsze Polacy nie doznała ona ani od Czechów, ani od klerykałów, tak ciężką nogą nie nastąpiła na jej grzbiet żadna frakcja prawicy, jak to uczynili Polacy pod przewodnictwem pana Hausnera (sic). Z nieprzyjacielem tego rodzaju nie ma żadnych układów.

Z tego też powodu uważamy, że wyłączenie Galicji ze związku Przedlitawji jest rzeczą niemożebną, przez to bowiem zwiększyłoby się jeszcze bardziej niebezpieczeństwo federalizmu, a nie ma wcale potrzeby zwiększać tego niebezpieczeństwa, szczególnie zaś teraz, kiedy Niemcy są w mniejszości. Ale jeżeli oni znajdą się kiedy w większości, w takim razie będą musieli sobie przypomnieć, że nie zawsze tak się miały rzeczy w Galicji jak dzisiaj, że niegdyś pod przewodnictwem mądrego biskupa Litwinowicza siedziało w Radzie Państwa 22 Rusinów, że należy kazać Rusinom na nowo zmartwychwstać i bronić swej pozycji przed Polakami. Z Rusinami, Dalmatyńcami, autonomistami południowego Tyrolu i Wybrzeża stanowią Niemcy prawdziwą, uczciwą i niewzruszoną większość, która roztropny rząd ochroni przed każdym atakiem. My Niemcy nie mamy nic już Polakom do dawania, jeżeli nie chcemy się sprzeniewierzyć swojemu historycznemu powołaniu partji państwowej.

Inny poniedziałkowy tygodnik *Sonn-Montags Zeitung*, omawiając w wstępnym artykule sprawę wyłączenia Galicji, oświadcza się przeciw projektowi i zwraca Niemców uwagę na to, że hegemonja Niemców w Austrji może być ustalona bez trudu, nie przez autonomię Galicji, lecz przez uczynienie zadość słusznym wymaganiom wszystkich narodowości, wymaganiom dotyczącym równouprawnienia i autonomji krajów.

Wiedeń 6. lipca. Dzisiaj odbędzie się przed trybunałem karnym wiedeńskim ostateczna rozprawa przeciw dr-owi Brimanusowi Justusowi, którego aresztowanie z powodu robienia długów w sposób oszukańczy zrobiło było w swoim czasie wielką senzację, albowiem Brimanus, młody talmudysta i ochrzczony żyd rumuński, znany był jako autor broszury antisemickiej i opierając się na poleceniu prof. Rohlinga z Pragi i ówczesnego rektora uniwersytetu prof. teologji dr-a Zschokkego starał się o posadę na jednym z uniwersytetów austrjackich.

Oskarżenia o oszustwa, wniesione przeważnie przez jego dawniejszych współwyznawców, okazały się fałszywemi i były aktami zemsty na odszczepieńczym ziomku i wyznawcy tej samej religji. Natomiast udało się jego przeciwnikom znaleźć jeden punkt ciemny w jego młodości, a to sfałszowanie świadectwa dojrzałości.

Z powodu tego właśnie przewinienia podnosi prokuratorja wiedeńska dzisiejszą swą skargę przeciw Brimanusowi. Akt oskarżenia, sporządzony przez prokuratora Loosa, opiewa:

August Brimann, także Brimanus, ur. w Dolinie (w Rumunji), lat 27. rel. kat. rzekomo stanu wolnego, literat poddał się immatrykulacji jako słuchacz medycyny w uniwersytecie w Würzburgu na podstawie, jak sam przyznaje, w całej swej osnowie sfałszowanego świadectwa dojrzałości, wydanego przez nieistniejące gimnazjum „Alvanium" z d. 13 sierpnia 1878.

Świadectwo to otrzymał on w Pradze, gdzie przebywał do listopada zeszłego roku, aby znanemu prof. Rohlingowi udzielić nauki talmudu. Dostarczył mu je niejaki Izak Vigomenaz. Prokuratorja nie przypuszcza istnienia tego Vigomenaza, nieznanego ani w Pradze, ani w Jassach, lecz sądzi, że osobistość ta została przez Brimanna po prostu zmyślona.

Ponieważ Brimann na podstawie tego świadectwa uzyskał w Würzburgu doktorat i chciał praktykować za granicą, więc prokuratorja widzi w tem istotę czynu oszustwa z §§ 197 i 199 lit. d. kodeksu karnego, za który ma być wymierzona kara według § 202 tegoż kodeksu.

Londyn 6. lipca. *Morning Post* witając w artykule wstępnym otwierającą się dzisiaj ponownie sesję parlamentu, wykazuje, że dla Anglji jest rzeczą wielkiej wagi przyjaźń Niemiec i Austrji, a do przyjaźni tej dopóty nie dojdzie i dopóty trwałego aljansu z temi mocarstwami nie zawrze, dopóki nie złoży im dowodu, że uleczyła się już z liberalnej gorączki, politycznie dojrzała i jeno konserwatywnego odtąd trzymać się będzie programu. *Morning Post* przewiduje w dalszym ciągu swego artykułu, że rozsądniejsi z pomiędzy liberałów przejdą do konserwatywnego obozu i że przeto torysowska mniejszość przekształci się niebawem w większość.

Berlin 6. lipca. Książę Bismark wyjechał wczoraj przed południem z swą małżonką do Kröchlendorf, gdzie dziś odbędzie się ślub jego syna Wilhelma, z panną v. Arnim-Kröchlendorf, córką rodzonej siostry księcia Bismarka.

Paryż 6. lipca. *Intransigeant* Rocheforta powątpiewa w prawdziwość doniesienia *Matin*, według którego Olivier Pain żyje i udał się w górę Nilu, aby przebyć w poprzek Afrykę i przez Kongo wrócić do Europy. Rochefort insynuuje, że to Anglicy umyślnie puścili tę pogłoskę, aby osłabić oburzenie Francji. Rząd francuski nie otrzymał dotąd żadnej relacji urzędowej od swego jeneralnego konsula w Egipcie.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.05	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4.08
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze) .	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.00
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 4. Lipca. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·60	Akcje banku kr.	286·70
„ srebrna „	83·40	Weks. na Lond.	124·30
„ złota „	108·25	Dukaty	5·88
Losy z r. 1860	99·15	Napoleondory	9.86
Ak. b. aus.-węg.	862·—	Mark niemiec.	61·- .

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. Lipca 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	287·30	Anglo-austr.	98·25
Kolej Kar. Lud.	—·—	Kolej połudn.	136·75
Unionsbank	78·75	Napoleondor	9·86
Rosyjs. bankn.	1·25	Tytoniowe	95.25

Usposobienie: silne.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	37.80	Węg. akcje kr.	288.75
Anglo-austr.	99.—	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	243.50	Nordbahn	238.25
Kolej połud.	136.50	Kolej Alföld.	184.75
Kolej państw.	296.30	Kolej lw.-czern.	229.50
Węg. Nordostb.	177.—	Wied. Comunal	123.80
Węg. obl. p. zł.	108·50	Elbetal	169.25
Węg. cis. losy r.	119·80	Länderbank	95.—
Renta węg. 4%	98.77	Bankverein	101.75
Ros. rubel pap.	1·24¾	Losy węgierskie	117.70
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, dnia 4. Lipca. 1885

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204·40	Akcje kredyt.	470·—
Lombardy	226.—	Galicyjskie	99·75
Pożyczka wsch.	60.40	Austr. bank.	163·90

Paryż 4. Lipca. Renta 3% 81·14.

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 4. Lipca.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr.	82	60	82	75
4²/₅% „ srebrna „	82	60	82	75
4% „ złota „	108	25	108	50
5% „ papierowa (marcowa)	99	15	99	35
4% „ złota węgierska	98	80	98	95
5% „ papier. węgierska	92	60	92	75
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	98	75	99	25
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126	75	127	75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	—	139	50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140	75	141	25
„ „ 1864 „ 100 „	167	75	168	25
„ „ 1864 „ 50 „	165	75	166	50
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99	—	99	25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	226	50	227	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	286	70	286	90
„ Bank węgierski . 200 „	288	75	289	25
Depositen-Bank . 200 „	195	—	195	50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	590	—	595	—
Landerbank . 200 „	94	75	95	—
Austr.węg. Banku . 600 „	862	—	864	—
Unionbank . 100 „	79	—	79	25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	143	75	144	50
Wied. Bankverein . 100 „	101	75	102	25
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185	25	185	75
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	456	—	458	—
Elżbieta . 210 „ „	238	—	238	50
Linz-Budweis . 200 „ „	—	—	—	—
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	201	50	202	—
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2376		2382	
Fanciszka Józefa . 200 „ „	211	75	211	50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	244	50	244	75
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	148	—	148	50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	229	50	230	—
Nordowest austr. . 200 „ „	169	—	169	50
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	169	25	169	75

	płacą		żądają	
Rudolfa. . 200 złr. 5%	185	25	185	75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	184	25	184	75
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	296	25	296	50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	136	75	137	—
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250	50	252	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	175	—	175	50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	177	—	177	50
„ Westbahn . . 200 „ „	168	75	169	25
Listy zastawne.				
4¹/₂% Banku krajowego	—	—	—	—
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płatt	123	75	124	25
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 la.	99	50	100	—
3% prem. Bod. Credit. allg.	97	—	97	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	75	100	10
7% Listy dłużne „ 20 lat	101	75	102	50
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	75	100	—
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	—	91	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	75	100	25
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88	—	89	-
6% „ Bank hipot. lwowski .	101	40	101	80
5% „ „ „ „ prem.	99	—	99	50
5% „ „ „ „ 40 lat	96	50	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103	50	104	—
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	102	25
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	102	75	104	—
4% „ Bank Hip. prem.	101	50	101	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	100	30	100	60
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	20	100	50
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	—	100	50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109	50	110	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	114	25	115	—
„ za 200 Mrk. nie opod.	120	90	121	20
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	25	107	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105	—	105	50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106	25	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92	60	93	—
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100	75	101	—
„ Jarosław 300 „ „	99	50	100	—
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	60	100	90
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	40	82	80
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91	50	91	70
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	50	104	—
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	50	102	75

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	50	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88	40	88	70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	119	—	—	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	—	99	25
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194	50	195	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150	75	151	25
„ „ 200 złr. 5%	127	—	—	—
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107	75	108	50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100	25	100	75
„ „ II Em. 200 „ „	99	50	—	—
„ Nordost . . . 300 „ „	98	75	99	25
„ „ złotem . 200 „ „	130	—	131	—
„ Westbahn . . 200 „ „	100	—	100	60
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	25	99	50
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgerskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	175	75	176	25
Clary . „ 40	43	25	44	—
4% Donau-Dampfsch. „ 105	—	—	—	—
Insbrucku . „ 20	19	20	19	60
Keglewicha . „ 10	19	—	19	50
Krakowskie . „ 20	18	25	18	50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42	50	43	50
Palfy . „ 40	39	75	40	25
Rudolfa . „ 10	17	75	18	50
Salma . „ 40	55	55	56	25
Salzburgskie . „ 20	—	—	—	—
St. Genois . „ 40	48	—	48	75
Stanisławowskie . „ 20	24	—	24	75
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	131	50	132	50
4% „ . „ 50	68	—	68	50
Waldsteina . „ 20	29	—	29	75
Windischgrätza . „ 20	37	25	37	75
Cisańskie .	116	80	117	20
Czerw. krzyża .	14	50	14	75
Węg. Czerw. Kryża .	8	90	9	10
Serbskie .	30	20	30	70

Warszawa 4. Lipca.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	30
kupon .	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne .	—	—	89	85
kupon .	—	—	36²/₃	

Lwów. Z Izby handlowej, 6. Lipca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	245	—	248	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	227	50	230	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	225	—	230	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	90	75	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91	50	92	50
„ hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	60	99	60
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	57	—	59	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	30	102	30
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90	75	91	75
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa .	23	50	25	50
6. Monety.				
Dukat holenderski .	5·78		5·88	
Dukat cesarski .	5·82		5·93	
Półimperjał rosyjski .	10·12		10·23	
Rubel rosyjski srebrny .	1·54		1·64	
„ „ papierowy .	1·24		1·26	
100 marek niemieckich .	60·70		61·30	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Cyrk: Dziś wielkie przedstawienie, początek o godzinie 8.

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki. urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta co dzień od godziny 9 z rana do 7 wieczorem w Auli ck. szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy.

Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby, a 10 ct. od dzieci, w niedziele zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.